Nr. 168. Lwów — Wtore[illegible] Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZE[illegible]ĄD

polityczny, sp[illegible]

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Zołotowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym pismem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . 80 h.

Dziś: Wt. | św. Ignacego Loj. | Emiliana. Jutro: Śr. | św. Piotra w Ok. | Makryny. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydaw[illegible] | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 4 m. 4 Zachód „ „ 6 m. 55 | Długość dnia godzin 14 m. 51 Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianą adresu dopłaca się 40 hal.

Wrażenia petersburskie.

Piszą nam z Petersburga 27. lipca:

(=) Zamachem stanu nazwała „młoda", t. j. rewolucyjna Rosya rozwiązanie dumy i rady państwowej. Można się zgodzić na takie określenie rzeczy, jeżeli się rozważa nie jej legalność, ale sposób jej wykonania. Car miał prawo rozwiązać dumę, a zatem nie wykonał zamachu stanu, lecz rząd, który w nocy napełnił stolicę wojskiem, opieczętował drukarnie, uwięził znanych agitatorów, a pałac Taurydzki obsadził żandarmami i na bramie jego przybił zaśniste ogłoszenie o zamknięciu dumy, — działał tak, jak się czyniło zamachy stanu, postąpił, jak spiskowcy.

Olbrzymia większość ludności stołecznej, a sądzę, że także większość myślącego ogółu w Rosyi, przyjęła wiadomość o tym wypadku z uczuciem ulgi, z okrzykiem: „Nareszcie!" Proszę jednak nie sądzić, że nie chciano dumy, a wzdychano do starego systemu. Bynajmniej. Lecz wstrętną, ohydną była już wszystkim ta fikcya, że dwa tak skrajnie przeciwne żywioły jak carowładny rząd i duma, zostały powołane do wspólnej pracy nad odnowieniem państwa. Ta farsa napełniła jednych odrazą, innych lękiem, albowiem wspólna praca owych dwóch żywiołów zwiększała anarchię. Rząd wypracował wszystkie ukazy: październikowy o konstytucyi, o tolerancyi religijnej, o samorządzie, o swobodzie prasy i wolności nauczania; a duma nietylko sama radykalizowała się coraz bardziej, nietylko stała się katedrą, z której głoszono na całe państwo wykładane teorye rewolucyjne i socyalistyczne, ale wysyłała swych członków na agitacye anarchiczne i hajdamackie. Pod osłoną nietykalności poselskiej jeździli po Rosyi członkowie partyi rewolucyjno-socyalistycznej i wszędzie propagowali anarchię.

O rewolucyonistach rządzie i dumie można powiedzieć, że słowa ich były prawie zawsze europejskie, czyny zaś zawsze azyatyckie. Rząd wypracowywał ukazy — kadeci w dumie rozwijali [illegible] otwami, [illegible] despotyzm [illegible] carycy. Dwa te sprzeczne żywioły tarły się ze sobą jak skorpion z tarantulą, a wicher, wytwarzany przez tę zajadłą walkę, roznosił po całem państwie bakcyle anarchii.

Stało się faktem widocznym dla każdego, że gdy dwa tak sprzeczne żywioły wprzęgnięto do jednego dyszla, to wóz państwowy musi w końcu się znaleźć wśród bezdennego trzęsawiska. Każdy zrozumiał, że sprawę odnowienia państwa trzeba zacząć i zacząć jakoś inaczej. Pragnęli tego zgoła wszyscy, zarówno zwolennicy systemu oszukańczego, jak szermierze wolności. Nie pragnęli tego tylko rewolucyoniści, bo straciliby doskonałą trybunę, z której propagowali przewrót doraźny, gwałtowny, krwawy, i nietylko polityczny, ale i socyalny. Oni to zaprojektowali przeniesienie dumy do Finlandyi i ogłoszenie jej tam konstytuantą, lecz gdy się w Wyborgu znalazło zaledwie 190 kilku posłów, odrazu spostrzeżono, że pomysł się nie udał. A kiedy w dodatku prezydyum tego zjazdu w Wyborgu wpadło w ręce rewolucyjnych socyalistów, Muromcew natychmiast odjechał, a za nim kadeci. Zebrali się oni osobno w Teriokach i tam uchwalili pracować nad uspokojeniem kraju. Wyborski manifest do narodu jest tedy dziełem nie pełnej dumy, ale tylko skrajnej lewicy.

Sytuacya ułożyła się dla rządu bardzo pomyślnie: w prawicy i kadetach znalazł on dobrowolnych pomocników w nawoływaniu do spokoju; wstrzymano wszystkie strejki i demonstracye, zalecono wyczekiwanie.

Wszystko teraz zależy od zachowania się rządu. Jeżeli on, tłumiąc anarchiczne rozwydrzenie, nie wpadnie na tory reakcyi, nie zapragnie zemsty za doznane w dumie zniewagi, nie rozpocznie teroryzmu oszynownego, lecz przeciwnie, pocznie wprowadzać reformy, przyrzeczone carskimi ukazami, osadzi bezrolnych i małorolnych chłopów na gruntach państwowych, a do gabinetu powoła znanych w Rosyi z konstytucyjnego usposobienia obywateli, to rewolucyi nie zaostrzy. W przeciwnym razie zaczną się dynamitowe zamachy, strejki, pogromy i wreszcie rozpęta się burza.

Czegoż więc można oczekiwać od rządu? Wczoraj zaprosił do siebie p. Stołypin korespondenta angielskiej agencyi telegraficznej Reutera i wygłosił przed nim następującą mowę:

„Duma konała. Było czynem miłosiernym skrócić jej przedśmiertne męki. Car miał do wyboru trzy drogi: pierwszą — roskazać zwrot ku reakcyi; drugą — obojętnie spoglądać na konanie dumy, a przygotować się do energicznego stłumienia rewolucyi, którą musiały wywołać przedśmiertne kurcze dumy; i trzecią — rozpocząć okres szerokich, uzdrawiających reform, zarówno socyalnych, jak politycznych. Car wybrał tę trzecią drogę. Stanowczo oznajmił, że nie chce reakcyi, nakazał sprzątnąć wszelkie rewolucyjne zawady i niezwłocznie rozpocząć reformy w szerokim stylu. Tak też rząd postąpi. Rozumie się samo przez się, że aby sprzątnąć rewolucyjne zawady, trzeba zawiesić wiele wydawnictw, rozwiązać mnóstwo stowarzyszeń, uwięzić lub internować bardzo dużo ludzi. Być może, iż będzie to wyglądało na reakcyę i nawet na reakcyjny teroryzm, ale na to nie ma rady. O prawdziwych zamiarach rządu będą mogli sądzić bezstronni ludzie z jego działalności socyalnej. Znany jest agrarny projekt gabinetu Goremykina, przedstawiony dumie przez ministra rolnictwa Stiszyńskiego i jego pomocnika Hurkę. Chociaż ci panowie wystąpili z gabinetu, projekt ich będzie wykonany. Już wydano roskazy, aby dobra państwowe, o ile to możliwe, rozparcelowano i rozdano bezrolnym chłopom. Bank włościański niebawem rozwinie szeroką akcyę parcelacyjną. Każdy właściciel dóbr, który, należąc do kadetów, przemawiał za przymusowem wywłaszczeniem ziemi na rzecz chłopów, będzie mógł oddać swą posiadłość na parcelacyę za pieniądze, albo też darmo: jak mu się podoba! Zobaczymy, czy słowa pogodzą oni z czynami. — Dalej mogę zapewnić, że nikogo z posłów nie będziemy ścigali za mowy wygłaszane w dumie, lecz jeżeli oni teraz zechcą tak samo przemawiać i agitować, to postąpimy z nimi jak z ludźmi szkodliwymi".

Po tej rozmowie z korespondentem agencyi Reutera zaprosił do siebie p. Stołypin kilku innych dziennikarzy, do których rzekł:

„Jutro zbierze się pierwsze posiedzenie komitetu ministrów. Z polecenia cara oznajmię na niem, że gabinet powinien się uważać za prowizoryczny w tem znaczeniu, że może być częściowo lub w całości zastąpiony przez obywatelski. Jestem upoważniony powoływać na stanowiska gubernatorów ludzi dzielnych z pomiędzy kupców, profesorów, techników, choćby oni nigdy nie pełnili służby państwowej. Reformy obejmą wszystkie dziedziny administracyi i sądownictwa. Wyjątkowe przepisy, dotyczące obywateli innych wyznań i narodowości, będą zniesione. Żydzi również doznają wielu ulg, lubo zupełnego równouprawnienia nie podobna im odrazu przyznać bez wzburzenia ludności. Cokolwiekby mówiono o sztucznem wywoływaniu pogromów, każdy musi przyznać, że nie byłoby ich — przynajmniej nie byłoby tak wielkich, gdyby do nich nie zachęcało zakorzenione uczucie nienawiści. Rząd musi z tem się liczyć".

Zapytano p. Stołypina, czy on mniema, że chłopi, którym d[illegible] ziemię, zgodzą się pr[illegible] z agrarnego projektu [illegible] ki? P. Stołypin odrze[illegible] i rozsądek ludu rosyj[illegible] Rosyę od chłopskiego [illegible]

Sprawa [illegible]

Donieśliśmy prze[illegible] stracyjnej rezolucyi, [illegible] skie zgromadzenie na[illegible] że prosiło ono cztery [illegible] aby wyspa mogła się [illegible] turecka natychmiast [illegible] rech mocarstw notę, [illegible] przeciw uwzględnieni[illegible] mu. Opiekunowie za[illegible] Włochy i Anglia wsp[illegible] skiem, aby zastąpić [illegible] meryę na wyspie żand[illegible] jącą jedynie pod kon[illegible] carstw. Rosya i Franc[illegible] Lecz takie ustępstwo [illegible] dzenia kreteńskiego. [illegible] kło ono, że ludność [illegible] Grecyą i że jest tak [illegible] wa jest rozpocząć zbr[illegible] cze mocarstwa udały s[illegible] prośbą, aby nakazał w[illegible] w duchu pokojowym. Kr[illegible] netową, na której jedno[illegible] Grecya nie może odst[illegible] którzy pragną z nią [illegible] tę do mocarstw, w której [illegible] rząd, któryby spełnił życzenie [illegible] gabinetów, nie byłby w kraju możliwy; [illegible] nietylko rząd, ale dynastya straciłaby grunt pod nogami. Grecya w takim tylko razie mogłaby działać uspokajająco na Kreteńczyków, gdyby opiekuńcze mocarstwa wycofały z wyspy swoje załogi, a wezwały natomiast załogi greckie, które pełniłyby służbę z ramienia owych czterech mocarstw i króla greckiego. Słowem Kreta mogłaby się stać krajem okupowanym przez Grecyę. Na to opiekuńcze mocarstwa dotychczas się nie zgodziły, a ponieważ wskutek tego podał się do dymisyi nadkomisarz kreteński, królewicz Jerzy, przeto zastanawiają się one nad wyszukaniem jakiegoś wybitnego Greka, któryby mógł [illegible]go miejsce. Ludność zaś szykuje się [illegible]. Liczne przykłady świadczą, że powstania na tej bardzo górzystej wyspie są trudne do opanowania. Dlatego opinia publiczna w państwach opiekuńczych traktuje tę sprawę z pewnem podnieceniem, skierowując do swych rządów zapytania, z jakiej właściwie racyi ich żołnierze mają się bić z Kreteńczykami i po co naprawdę utrzymywać pozór tureckiego panowania na wyspie, kiedy ono pozostało zaledwie nominalnem?

Rzeczywiście, trudno byłoby to zrozumieć, gdyby ze względu na prawdopodobne wypadki w Arabii, która chce od Turcyi się oderwać, oraz ze względu na takie same wypadki w Azyi Mniejszej i na Archipelagu greckim, mocarstwa opiekuńcze nie uważały Krety za doskonały punkt strategiczny dla siebie. Trzy z tych opiekuńczych mocarstw, mianowicie Anglia, Francya i Włochy, uważają się za pierwszych gospodarzy morza Śródziemnego i wszystko, cokolwiek się dzieje w krajach przylegających do niego, bardzo je obchodzi. Dla nich więc jest rzeczą bardzo ważną to, że swymi garnizonami zajęły kreteńskie porty i mogą tam trzymać wojenne eskadry. A skoro interes owych trzech mocarstw nakazuje im trwać na Krecie, to i Rosya, aby nie stracić głosu w przyszłych prawdopodobnych wypadkach, musi trzymać swe wojska i okręty na Krecie, chociaż z pewnością chciałaby dogodzić blisko spokrewnionej z Romanowymi dynastyi greckiej. Królowa Helena, ciotka cara, udała się do Pe[illegible], aby osobiście poprzeć prośbę Kreteń[illegible], ale usiłowania jej są daremne.

Więc nie przez uszanowanie dla nominal[illegible]ych już tylko praw sułtana, lecz przez wzgląd [illegible] własne interesa, opiekuńcze państwa chcą [illegible] cze pewien czas trzymać swe załogi na [illegible]ie i korzystać z jej wybornych portów. [illegible] rozstrzygnie coraz bardziej nabrzmie[illegible] estya arabska, wówczas dopiero mo[illegible] unięte prowizoryum na Krecie.

[illegible]respondencye.

Wiedeń 27 lipca.

[illegible] w monarchii. — Czy będzie [illegible] eksport? — Rekordowy zbiór [illegible] ech. — Kwestya eksportu ję[illegible] olnicy węgierscy straciliby na [illegible] wspólności gospodarczej?)

[illegible] jach korony węgierskiej żniwa [illegible] kończone, w Austryi zaś odby[illegible] ym toku, można już tedy wy[illegible] yć dokładny sąd o tem, jakim [illegible] ejący dla rolnika. Owóż jakkol[illegible] okolicach burze i słoty krzyżują [illegible] ów, to jednak nie ulega naj[illegible] iwości, że na ogół biorąc, zali[illegible] zie rok bieżący do lat urodzaj[illegible]

[illegible] ch przyjąć można tegoroczny [illegible] na 50 milionów centnarów me[illegible] 18,800.000, jęczmienia ró[illegible]0, a owsa na 12,600.000 cen[illegible] h. W kukurudzy zaś spo[illegible] przynajmniej 33 milionów [illegible] cznych, jeżeli tylko rozwijać [illegible] nadal tak, jak dotychczas. A za[illegible] pszenicy na Węgrzech będzie o 3,600.000 centnarów metrycznych większy od zeszłorocznego, zbiór żyta, jęczmienia i owsa utrzyma się mniej więcej na zeszłorocznej wysokości, zaś w kukurudzy spodziewany jest zbiór o 5 milionów centnarów obfitszy. Co do pszenicy zatem, należeć będzie rok bieżący na Węgrzech do wyjątkowo urodzajnych, bo od 36 lat nie było wypadku, aby w którymkolwiek roku zebrano tam 50 milionów centnarów pszenicy.

Także w Austryi widoki na tegoroczne żniwa są niezgorsze, chociaż nie można ze względu na stosunki klimatyczne, panujące obecnie, wyrobić sobie o nich tak dokładnego sądu, jak o żniwach węgierskich. W Austryi najważniejszą częścią produkcyi rolniczej jest żyto. Owóż nie ulega wątpliwości, że tegoroczny zbiór żyta w Austryi będzie mniejszy, niż w roku ubiegłym, — ale też trzeba uwzględnić tę okoliczność, że w roku 1905 był w Austryi wyjątkowo świetny urodzaj żyta i że gdyby nawet w tym roku zebrano o 2 do 3 milionów centnarów mniej, to zawsze jeszcze będziemy mieli zbiór lepszy od przeciętnego zbioru z ostatnich lat pięciu. Także sprzęt owsa i pszenicy nie dosięgnie prawdopodobnie zeszłorocznego, bądź co bądź jednak wedle ostatnich sprawozdań liczą na 14 milionów centnarów owsa, a 17 milionów centnarów jęczmienia, zaś tegoroczny zbiór jęczmienia obliczają tylko na $13^{1}/_{2}$ miliona centnarów, podczas gdy w roku ubiegłym wynosił on 15 milionów. Nie są to wprawdzie cyfry niewzruszenie pewne, ale w każdym razie bardzo bliskie rzeczywistości, gdyż nawet największe burze i ulewy nie są już w stanie wywołać gruntownych zmian w tegorocznym bilansie produkcyi rolniczej.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy wszystkie te ilości zboża spożyje ludność monarchii, czy też część ich sprzedana zostanie za granicę. Owóż co do pszenicy, przyjąć można jako rzecz pewną, że dosyć znaczne jej ilości będą mogły być wywiezione za granicę. W ubiegłym roku zebrano w Austryi i na Węgrzech 61 milionów centnarów metrycznych pszenicy i całą tę ilość skonsumowała ludność monarchii, tak, że na eksport nic nie pozostało. Ale też kampanię zeszłoroczną rozpoczęto prawie bez żadnych zapasów z roku poprzedniego (t. j. 1904), podczas gdy w tym roku mamy jeszcze dość pokaźne zapasy zeszłorocznej pszenicy, zaś tegoroczny zbiór jest o 3 miliony centnarów metrycznych większy od zeszłorocznego. To też na targu zbożowym zakontraktowano już kilkanaście partyi pszenicy do południowych Niemiec i Szwajcaryi, czy jednak eksport ten będzie mógł rozwinąć się na większe rozmiary i po cenach korzystnych dla rolnika, to zależeć będzie od tego, jak wypadną zbiory w Rosyi i czy tamtejsze koleje żelazne funkcyonować będą prawidłowo. W każdym razie obecna konstelacya cen w Austro-Węgrzech jest tego rodzaju, że pomimo, iż ceny tegoroczne pszenicy są niższe od zeszłorocznych, to z powodu obfitych zbiorów rolnicy węgierscy mogą tegoroczny sprzęt spieniężyć o 80 milionów koron drożej od zeszłorocznego.

Co do żyta, to również cały zeszłoroczny zbiór skonsumowała ludność monarchii. W tym roku jest wprawdzie zbiór mniejszy, ale za to pozostałe zapasy są nieco większe, nadto uczy doświadczenie, że w latach, w których jest dobry urodzaj w pszenicy, zmniejsza się konsumcya żyta, wobec tego można przyjąć, że i w tegorocznej kampanii nie zajdzie potrzeba sprowadzania zagranicznego żyta.

Kukurudzy zabrakło w roku ubiegłym na potrzeby ludności i trzeba było sprowadzić z zagranicy przeszło $2^{1}/_{2}$ miliona centnarów. W tym roku nietylko nie trzeba będzie nic sprowadzać, lecz po zaspokojeniu potrzeb konsumcyi, pozostanie jeszcze pewna nadwyżka, która umożliwi pokrycie ubytku w owsie.

Z wielkiemi obawami patrzą w przyszłość krajowi producenci jęczmienia, gdyż nie wiedzą, jaki skutek wywrą nowe niemieckie cła zbożowe. Kwestya eksportu jęczmienia jest zaś dla rolnictwa w Austryi niezmiernie ważną, w zeszłorocznej kampanii bowiem eksport jęczmienia z Austryi za granicę, głównie do Niemiec, wynosił 4 miliony centnarów, a eksport słodu 1,800.000 centnarów. Jak się ułożą stosunki tegoroczne, to jest na razie wielką zagadką. Decydujący wpływ na to wywrze bądź co bądź rezultat zbioru jęczmienia w Niemczech, tudzież wzrost lub ubytek tamtejszej konsumcyi piwa. Jeżeli zbiór jęczmienia w Niemczech wypadnie licho, a konsumcya piwa będzie znaczna, to pomimo wysokiego cła będą musieli piwowarzy niemieccy sprowadzić jęczmień i słód z Austryi.

Zesumowawszy poszczególne pozycye widzimy, że ogólny obraz produkcyi rolniczej przedstawia się wcale dobrze, zwłaszcza na Węgrzech. Może przy tej sposobności zestawiając bilans swej całorocznej gospodarki, pomyślą rolnicy węgierscy także i o tem, jak wielkiem dobrodziejstwem jest dla nich to, że ojczyzna ich stanowi jeden obszar celny z Austryą. Potrzebują tylko porównać dzisiejsze notowania cen pszenicy w Peszcie z cenami na głównych rynkach zagranicznych, tj. w Berlinie i Londynie. Oto cenę nowej pszenicy (bez cła) notują dziś w Berlinie na koron $18^{3}/_{4}$, w Londynie na niespełna 15, a w Budapeszcie na 14.85. Gdyby zatem rolnik węgierski nie mógł wysłać swej pszenicy do Austryi, lecz musiał szukać dla niej zbytu w Berlinie lub Londynie, to musiałby z własnej kieszeni pokryć całe koszta transportu, a sprzedając ją w Berlinie, stracić jeszcze przeszło koronę na centnarze. W tym roku mają rolnicy węgierscy na sprzedaż blisko 100 milionów centnarów rozmaitego zboża, gdyby zatem ceny jego spadły o wysokość kosztów transportu na rynki światowe, to już to samo przyniosłyby im stratę przynajmniej 300 milionów koron. Jeżeli zaś do tego doliczymy zmniejszenie się rentowności chowu bydła, uprawy owoców, jarzyn i winnej latorośli, to zobaczymy, że w razie, gdyby rolnicy węgierscy musieli szukać dla swych płodów innych rynków zbytu, traciliby na tem rocznie co najmniej 500 milionów koron.

84)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku
na starych szpargałach oparta
opowiedział
Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

Modły skazanych trwały dosyć długo; pierwszy powstał wojewoda lubelski, Szczęsny Siecioch i obracając się do współtowarzyszów, rzekł:

— Bracia moi, człowiek jaśniej widzi, gdy przychodzi do progu wieczności; Bóg w miłosierdziu swojem pozwolił, że otworzyły się oczy moje i spadła z nich zasłona i ujrzałem niespodzianie całą ohydę postępku, którymy dopełnić chcieli. Myśmy frymarczyli krwią braci naszych, myśmy, jak Judasz, sprzedawali panią naszą; kara mająca nas spotkać, słuszna jest, ona nas oczyści i aby była przykładem dla innych czasów i innych pokoleń; niech ją przekaże historya naszym następcom, a my dziękujmy Najwyższemu, że nam pozwolił odpokutować tu na ziemi naszą zbrodnię.

Jan z Dębian, Swetscki Wojciech, Jaśko Służewski i Stanisław Krzepicki w cichej zadumie bili się w piersi i powtarzali: Dobrze mówi wojewoda Lubelski, zawiniliśmy; biada nam! trzeba, żeby sprawiedliwość ludzka nad nad nami się wypełniła, aby tylko Bóg Najwyższy przebaczył nam w przyszłości... *Mea culpa, mea maxima culpa.*

— Och! gdybym tak miał pod ręką konia, szablę i moje oddziały zbrojne, bez których tak niebacznie wlazłem w to gniazdo szerszeni!... powtarzał Wojewoda Bełski — sprawiłbym ja im rozgrzeszenie i przeżegnał mojem kropidłem tak po łbach, że we krwi ich mój białonóżka, aż po pęciny swoje brodziłby. Gdybym tak mógł dopaść króla Ludwika i wziąć od niego kilka pułków węgierskich, rozpędziłbym tę chałastrę na cztery wiatry, a wioski ich i dobytek w Polsce puściłbym z dymem, lub zabrawszy, oddał tym, którzy na to zasługują.

— *Apage satanas* — powtarzał Hieronim Szpisko, kasztelan Biecki, uderzając w stół pięścią — oni wszyscy, jak Boga kocham, powaryowali, nie wyłączając wojewody Lubelskiego, chociaż to mruk i głowacz. Gdzież tu dobry sens, żeby wymierzać jakąś karę za to, żeśmy chcieli zadość uczynić woli króla Jegomości?

— I kanclerza państwa — odezwał się pierwszy raz Jaśko z Dębian.

— Gdzież on jest? czemu go tutaj nie ma pośród nas? — zapytał obracając się w koło Szpisko.

Lasota roześmiał się i odrzekł:

— Zawisza wie gdzie raki zimują, nie taki on naiwny jak nie przymierzając my; nie dał swojego podpisu, a to co nam radził na słowa wiatr uniósł; siedzi on teraz spokojnie przy starej królowej, układając nowe plany i wyszukując nowych narzędzi.

Drzwi otworzyły się na rozcież i weszło siedmiu mistrzów sprawiedliwości czerwono ubranych z gołemi mieczami w dłoni, za niemi wsunął się oddział łuczników z halabardami.

Na ten widok ze wszystkich piersi rozległo się ciężkie westchnienie, głowy się pochyliły i wyszeptały każde usta:

— Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.

Wywieszono czarną chorągiew nad miejscem kaźni, na znak, że w tej chwili spełni się akt ludzkiej sprawiedliwości; na ten widok grobowa cisza zapanowała wśród tych tłumów przed chwilą jeszcze tak burzliwych; wszyscy senatorowie wyszli z izby radnej i razem ze zgromadzoną szlachtą odkryli głowy a pokornie przyklęknąwszy zanosili modły za dusze obłąkanych współbraci; wielki, tajemniczy akt śmierci, miał się w ich oczach dopełnić.

Otworzono drzwi kaźni na rozcież: na środku izby widać było ustawiony gruby pień, przy nim czerwono ubranych katów wiążących ręce skazanych; żaden z nich nie stawiał najmniejszego oporu; jeden tylko Ksawery Lasota odepchnął zbliżającego się doń z postronkiem mistrza — pierwszy ukląkł przy pniu, nachylił głowę i zawołał donośnym głosem:

— Rąb śmiało! od jednego zamachu!

Niedokończył jeszcze tych słów, gdy miecz błysnął w powietrzu i głowa potoczyła się po podłodze.

— *Apage satanas!* — mówił żegnając się Szpisko — za taką bagatelę dawać głowę! gdzie tu sens? gdzie tu sprawiedliwość! — Ukląkł jednak, ale gdy chciał rozprawiać jeszcze przy pniaku, dwóch oprawców pochwyciło go za głowę, nagięli ją do pnia a mistrz dopełnił swojego dzieła.

— Sprawiedliwie umieram — mówił klękając wojewoda lubelski — Boże bądź miłosierny mojej duszy.

Siedm razy miecz podniósł się do góry i za każdym razem głowa oddzielała się od ciała; struga krwi wypływała z drgającego kadłuba, oprawcy usuwali go na bok, robiąc miejsce dla następnego delikwenta.

Każda z twarzy zachowała swój wyraz uczuć, którymi była przejęta w ostatniej chwili: w Szczęsnego oku zaskrzepła łza — na twarzy pana na Biecku widać było oburzenie — a głowa Ksawerego Lasoty, ustawiona na ziemi, przerażała twarzą szyderczo uśmiechniętą.

Inne twarze miały wyraz pok ry i poddania się losowi.

Drzwi szopy zamknięto. Zgromadzona szlachta powstała z kolan i odezwały się głosy:

— Sprawiedliwie tak postąpiono.

ROZDZIAŁ X.

Siedmio-głowa hydra.

Następnego dnia, po wykonaniu krwawego wyroku, dano znać zgromadzonym senatorom, że król Jegomość w asystencyi tysiąca Węgrów i czterotysiącznej świty polskiego rycerstwa, zbliża się od Gołogór ku Glinianom.

Senatorowie natychmiast zasiedli w Izbie Radnej, ale pierwej z pośród siebie wyprawili liczny poczet na powitanie króla.

Wszyscy wydelegowani przybrali się w najkosztowniejsze szaty i w otoczeniu świetnych orszaków, wyjechali na spotkanie swego monarchy.

Orszak króla Ludwika, złożony z Węgrów, zniknął zalany falami polskiej szlachty; cichość poważna panowała w powietrzu; nie słychać było żadnych okrzyków na cześć pana, nigdzie nie objawił się ten entuzyazm, do którego Ludwik przywykł na Węgrzech; kilka zaledwie Eljen! rozdarło powietrze, ale samo brzmienie tego słowa dowodziło, że wydały go piersi nie polskie.

Senatorowie wysłani do czynienia honorów, zbliżywszy się do Ludwika, obnażyli na krótko głowy i wygłosili mowę, zapraszającą króla Jegomości, żeby raczył przybyć do koła senatorskiego do Glinian, dla obrady wspólnej nad sprawami Rzeczypospolitej.

Ton mowy był uprzejmy, ale suchy i przemowa wbrew zwyczajom ówczesnym krótka. Król był widocznie zdziwiony i teraz zaczął przypuszczać, że sprawa oddania Węgrom ziem ruskich na sejmie, nie pójdzie tak gładko, jak dotąd sądził.

Nie okazał jednak żadnego niezadowolenia z tego zimnego przyjęcia i najłaskawiej przyrzekł zaszczycić koło senatorskie królewskim swoim majestatem.

Połączone orszaki węgierskie z polskiemi wspólnie wyruszyły do Glinian, zaledwie przeciskając się pomiędzy tłumami nagromadzonej pochmurnej szlachty.

Król jechał zamyślony, gdy jeden z magnatów węgierskich, jadących obok niego, nachylił się ku niemu i cichym głosem wyszeptał:

— Najjaśniejszy panie, tu coś niezwykłego się knuje; z senatorów, którzy byli w Budzyniu, przy boku waszej królewskiej mości, a na których najwięcej można było liczyć, nie widzę ani jednego. Co to wszystko znaczy?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Oświadczenie posłów z Litwy i Rusi.

Posłowie polscy z Litwy i Rusi ogłosili odezwę następującą:

Do naszych wyborców.

Po rozwiązaniu dumy na zasadzie § 105 ustaw zasadniczych dumy państwowej, której byliśmy członkami, uważamy za swój obowiązek zwrócić się do naszych wyborców z wyjaśnieniem stanowiska, które zajmowaliśmy w sejmie jako wybrani przedstawiciele społeczeństwa naszego.

Zaznaczając stanowcze przyrzeczenie, wyrażone w Najwyższym ukazie, że pomimo rozwiązania dumy, prawa konstytucyjne raz dane, cofnięte nie będą, oraz, że nadzieje rozszerzenia praw konstytucyjnych, zabezpieczających wszelkie swobody ludności całego państwa, a naszej w szczególności, nie zostały ziszczone z przyczyn od Koła naszego niezależnych, musimy jednak oświadczyć, iż zarówno w mowach członków naszych w Dumie, jako też w głosowaniach zawsze staliśmy na stanowisku obrońców wolności kraju, który nas posłał.

Przedstawione dumie przez rozmaite partye projekty rozwiązania kwestyi rolnej nie rozstrzygały jej, zdaniem naszem, w sposób zadowalający, a w wielu razach były w kraju naszym wprost niewykonalne, to też poddawaliśmy je krytyce, uznając zawsze potrzebę podniesienia dobrobytu całej ludności wiejskiej, a w szczególności powiększenia gospodarstw ludności małorolnej przy współudziale instytucyi samorządnych.

Pragnęliśmy także poruszyć kwestye zasadnicze reform ekonomicznych i administracyjnych, oraz szerokich samorządów miejscowych, lecz na to zabrakło nam czasu.

Uznając potrzebę silnej, ale liberalnej władzy, występowaliśmy przeciwko byłemu ministeryum, które nie miało siły do uspokojenia kraju, nie działało w duchu pożądanych przez wszystkich swobód, a w stosunku do nas nietylko nie okazało żadnej życzliwości, lecz nawet nie zdobyło się na zniesienie tych rozmaitych ograniczeń, które nas krępują w życiu codziennem, co było zupełnie w jego władzy.

Opuszczając stanowisko przedstawicieli społeczeństwa, w chwili, kiedy po rozwiązaniu dumy staje przed nami cała groza walki socyalnej, a nieporządki, rozruchy, gwałty i represye mogą pogrążyć kraj nasz w przepaść biedy, krwi i pożogi, oddalając znowu chwile osiągnięcia upragnionych swobód i ustalenia porządku, jako byli posłowie z Litwy i Rusi, wzywamy niniejszem naszych współobywateli do przyszłych wyborów sejmowych, uznając, iż tylko zgodna, trzeźwa i rozważna praca doprowadzi do rozkwitu kultury i dobrobytu ukochanego przez nas wszystkich kraju.

Obecni w Petersburgu byli posłowie z Litwy i Rusi:

X. biskup Ropp, ks. Hieronim Drucki-Lubecki, S. Poniatowski, S. Horwath, B. Szachno, J. Wiszniewski, R. Skirmunt, M. Massonius, R. Jałowiecki, z. Songajło, J. hr. Potocki, E. Lubański".

Echa z wód.

Kołobrzeg, w lipcu.

Na całem wybrzeżu baltyckiem Kołobrzeg zajmuje wybitne miejsce między kąpielami morskiemi. Samo jednak położenie Kołobrzegu ma wielu nieprzyjaciół. Zarzucają mu, że jest nudne i jednostajne, że nie ma spacerów. Z jednej strony Majkula, a z drugiej Waldenfeldschanze, ot i wszyskie piękności spacerowe. Ale po prawdzie jest inaczej. Nigdzie sztuka ogrodnicza tyle nie dokazała na piaszczystem wybrzeżu, co właśnie w Kołobrzegu. Nigdzie drzewostan nie jest tak bujnym, jak w licznych parkach kołobrzeskich. Parki te, rzec można, są prawdziwemi ogrodami botanicznemi co do rozmaitości egzotycznych drzew i krzewów. Sławny „ogród róż“ jest prawdziwem cackiem co do gustu, jako zakład ogrodniczy i zbiornik najpyszniejszych okazów flory. Większą część ulic kąpielowego zakładu ozdobiono alejami i ogródkami przed każdą willą. Nawet w sławnym Heinrigsdorfie więcej widać nad morzem gołego piasku morskiego, jak w Kołobrzegu. Ledwo go starczy na ustawienie koszy kąpielowych i fortyfikacyi, wykonywanych przez dziatwę kąpielową.

Kiedyś Kołobrzeg był fortecą, dziś pozostały tylko szczątki twierdzy u ujścia rzeki Persanty. Tu też w małym porcie widzi się resztki morskiego życia. Rzadko zawita do portu kołobrzeskiego statek parowy, bądź spacerowy, bądź handlowy, nawet łodzie rybackie ukazują się rzadko na horyzoncie morskim.

Dotąd uchodził Kołobrzeg za jedno z tańszych miejsc kąpielowych. Obecnie podskoczyły ceny, zwłaszcza mieszkań. Na wszelkie wymagania jest ich tu poddostatkiem. Większa część mieszkań urządzona z kuchniami, tak, że goście mogą prowadzić własną kuchnię wedle upodobania.

Od dawna Kołobrzeg był ulubionem letniskiem morskiem dla Polaków z Poznańskiego. Obecnie zalany jest polskimi gośćmi z Królestwa, a nawet z Galicyi. Gdziekolwiek się obrócisz, słyszysz język polski. Nadobne Polki odznaczają się gustem toalet, a panie z Łodzi bogactwem brylantów. Tylko pod jednym względem polskie towarzystwo ustępuje gościom innych narodowości. Niemki stroją nietylko siebie, ale i swoje niańki. Tymczasem u wielu naszych pań, bywa pod tym względem gorszące zaniedbanie. Widzi się niańki już nietylko w bardzo prymitywnem, ale wprost odartem odzieniu, co u Niemek wywołuje pośmiewisko. Są wyjątki naturalnie i pod tym względem. Podziwiano naprzykład strój i urodę młodej niańki z pod Stanisławowa.

Kuchnia pomorska ma najwięcej podobieństwa do polskiej. Krautjunkry jedzą tłusto i korzennie. Może podkład słowiański jest tego przyczyną. Za to pieczywo jest tak w Kołobrzegu, jak na całej rivierze baltyckiej, haniebne. Dobry piekarz robiłby tu doskonałe interesa, byle nie osiadł tu — na zniemczenie. A i tu pracowita ręka polska szuka zarobku. Pierwsza znajomość, jaką zrobiłem, była polska. Jakiś pan Giełdziński zawiózł mi z dworca wózkiem ręcznym rzeczy. Z mężem zaprzęgła się do wózka pani Giełdzińska, rodowita niemka.

Niemcy wogóle dość tu ugrzecznieni dla Polaków. W wielu zakładach wywieszone napisy: „usługa polska“. W zakładach takich roi się od gości.

W czytelni tutejszej stosunkowo dużo polskich gazet. Słowem jest tu wszystkiego poddostatkiem, tylko kawalerów mało, bardzo mało, a pięknych i posażnych panien huk.

Tylko pogoda nie sł[illegible] Wczoraj mieliśmy tylko [illegible] w późnej jesieni.

Co i o cze[illegible]

Najwybitniejszy ze [illegible] rystów naszych, a może [illegible] wśród nich p. Ludwik S[illegible] *zecie Lwowskiej* satyrę na p[illegible] skiego, który w oczach [illegible] rackiej urósł do rozmiaró[illegible] rzędnego naszego wieszcza, [illegible] rzeczy, zredukowany do wła[illegible] niezaprzeczenie zdolnym i wyb[illegible] nie byłby jednak nigdy nab[illegible] głosu, gdyby nie używał do [illegible] maitych śmiesznych sztuczek, [illegible] cych amerykańskie reklamy. I [illegible] poeta ten napisał pewien utw[illegible] użył jednego z najordynarniej[illegible] jakie są w języku. Ta śmiałość [illegible] przyjętych form przyzwoitości, o[illegible] nie była wcale, bo przed nim j[illegible] wyrazu użył był Wiktor Hugo, o [illegible] ponętną i sympatyczną dla wszystk[illegible] nistycznych głów literackich, że już [illegible] samego zbudowali piedestał dla nieg[illegible] mogą darować dyrekcyom teatrów, [illegible] zaś cenzorom teatralnym, że nie [illegible] aktorom na scenie wypowiad[illegible] kiedy ową sztukę grają. Nast[illegible] czny sposób drukował swoje [illegible] wielkich liter, ani znaków pi[illegible] zewnętrzną szatą starał się [illegible] odróżnić się od reszty pis[illegible] że czuł, iż ani jednej no[illegible] rzył, na żadne nowe [illegible] wprowadzi. Zasób nas[illegible] nim zupełnie ten sam [illegible] dzisiaj mądrzejsi od tej [illegible] czynał drukować swe pra[illegible] mu, ale pomimo niego, a [illegible] inni i u nas i na zacho[illegible] tymczasem otworzyli now[illegible] ślenia ludzkiego.

Z tego też powodu p[illegible] jak pewien niżej niż średnie[illegible] jący maleńki talencik repor[illegible] dobrze spełniałby w jakiej[illegible] renta do spraw takich na[illegible] minowy potrafiła zlokali[illegible] straż ogniowa z naczelni[illegible] trem na czele, przyczem [illegible] wobec straszliwego żyw[illegible] się pożarni wachmistr[illegible] rzałkiewicz;“ albo, k[illegible] rodzaju naprzykład ta[illegible] myjską francuszczyzną. [illegible] wysokości, jakiej przywyk[illegible] energicznej naszej, a tak [illegible] dyrekcyi. Znakomity nasz bohater tragiczny, Roman Drapała, miał chrypkę i niedość dobrze umiał rolę, natomiast naiwna, ulubienica publiczności, miała w czwartym akcie suknie *etoffe écharpe Venicè de lain*, w piątym zaś pyszne *ornement sur les epaules* na tle surowego jedwabiu *lilla electrique*;“ owóż pisząc takie utwory literackie, byłby nie tyle zasłużył się ludzkości, ile oczywiście bardzo mało zarabiał pieniędzy — postanowił więc zostać wielkim pisarzem. Żeby zaś nim zostać w dzisiejszych czasach, należy robić wszystko to, czego ludzie rozumni nie robią. Pan Adam Płytek poszedł tedy do szkoły i począł uczniom gimnazyalnym tłómaczyć, że szczęście jest przedewszystkiem w samobójstwie. Stała się oczywiście wrzawa; jedni go nazwali idyotą, inni łotrem, ale byli i tacy, którzy powiedzieli o nim, że to „wielki i głęboki umysł“. — A wszyscy o nim mówili. I pan Adam Płytek, o którym do niedawna wiedziało zaledwie szczupłe grono jego znajomych, stał się odrazu głośnym, a o to mu głównie chodziło. Teraz z głośnego poszedł o stopień wyżej i został wielkim. Napisał jakąś książkę, ale książka ta utonęłaby w powodzi innych dzieł, wydawanych co roku, więc trzeba było czemś ją odróżnić od innych. Treścią swoją nie odróżniała się, bo myśli nowych p. Płytek nie wynalazł, ani starych nie potrafił w lepsze ująć formy, więc postanowił książkę swą odróżnić od innych dzieł zewnętrzną formą. Kazał ją więc — jak to już na początku wspomnieliśmy — drukować jakiemiś staremi czcionkami, któremi przed stu laty drukowano książki, nie dał żadnych absolutnie znaków pisarskich, ani przecinków, ani punktów, ani wielkich liter, ani zgoła nic, tak, że jedno zdanie idzie od początku do końca książki przez całą jej objętość, wreszcie użył tego obrzydliwego wyrazu, o którym na początku książki mówiliśmy. P. Stasiak opowiada dalej tak:

Zecerów czekały dalsze jeszcze niespodzianki. W rękopisie były rzeczy niesłychane. Nietylko dramat ale i sceniczne objaśnienia były pisane wierszem. Instrukcya dla aktorów wierszem:

Poczem cześnik i Benet
Szepcą coś pospołu
Z bocznych drzwi wchodzi lokaj
„Podano do stołu“.

Nie dość na tem. Autor nasz ujął w rękę pochodnię postępu i stworzył znowu rzecz nową: nietylko objaśnienia sceniczne, ale nawet drukarskie, nawet inseraty o dziełach pisał brylantowym, iskrzącym się wierszem. Oto na odwrotnej stronie głównej kartki pisze znakomity nasz bohater:

Jęk! Łzy! Ból! O! Dusza chora
Targana rozpaczą szlocha
Wszak wyszły tegoż autora
„Złoty sen“, „Rosa Parnasu“
„Pramalpa“, „Ona kocha“
„Odbite w drukarni „Czasu“ —

na ostatniej stronicy tłoczone czcionkami od czernidła do butów:

Wyjdź! Zjaw się! Słuchaj serc bicia
Orlando leci szalony
Bieży czas, mignęła era
Główny skład u Gebethnera
Choć są wszędzie do nabycia
Za rubla lub trzy korony.

Tom zakończyły historyczne epokowe daty: „Druk ukończono 2 kwietnia 1904. Składali tę książkę zecerzy: „Jan Maślanka i Antoni Awanturа. Maszyną drukarską kierował Dreptała V ojciech. Po wódkę zecerom chodził Waluś Wicherek. W szynku był winien 1 koronę 45 halerzy, której to sumy nie uiścił Drzazga Tyburcy, stróż, siedzący podówczas w gminnym areszcie“.

Książka wreszcie wyszła.

Cały kraj podzielił się na dwa obozy. Jedni mówili, że wprowadzanie do języka literackiego ordynarnych grubiaństw jest zbrodnią przeciw taktowi, — drudzy mówili, że *naturalia non sunt turpia*, że należy raz już zerwać z fałszywym wstydem i rzeczy nazywać po imieniu.

Jedni i drudzy *mówili*. A przecie o nic innego Płytkowi nie chodziło...

[illegible]owanem słowie i... (e, kiedy [illegible]owaniu objaśnień scenicznych. [illegible] reklam księgarskich. Mó[illegible]iu osób, które zecerom wódkę [illegible]

[illegible] bogatą bibliotekę, skupuje [illegible]je nowości. W wolnych [illegible]ansa zajmują się człon[illegible]iem książek, aby zanieść [illegible] do domu. Szukają dzieł naj[illegible]atury ten i ów wie, że dobre [illegible]ant, Tołstoj, Sienkiewicz, Rej[illegible] Jest to cyfra mniej więcej [illegible]ch zajętych przeważnie grą [illegible] to nie wedrze się prawie nikt. [illegible]racy, niesłychanego talentu, [illegible]h i przeklętych nocy, żeby [illegible], stworzone w głowie, zajętej [illegible]referansa. Złamie je chyba [illegible]Pan oficyał, który w braku [illegible]meral w książkach klubowej

[illegible]Rzecz nadzwyczajna!

[illegible]ążka.

[illegible]est jednem zdaniem!
[illegible]iej litery!
[illegible] średnika, ni przecinka.
[illegible]ne.

[illegible]owany wyraz...

[illegible]ety są w drugim pokoju.
[illegible]t wydrukowane...
[illegible]an, żeś jest w klubie, a nie

[illegible]iążkę.
[illegible]o oprawić.
[illegible]eniusz.
[illegible]ioł.
[illegible]m?

[illegible]jeszcze nie widziałem.
[illegible] jeszcze nie słyszałem.

[illegible]mane. Kasyer i oficyał, kon[illegible]iedzą już teraz, że zwracające [illegible] Maupassant, Tołstoj, Sienkie[illegible]ewski i Płytek.

* * *

[illegible]a. cały kraj mówi dziś o wiel[illegible] choć na chwilę ścichnie, Płytek [illegible]. Szopkę w domu, w szynku, [illegible]naród mówił, aby dzienniki pi[illegible]mie choć odrobinę wątpić w [illegible] tym wywiera się terror. Jeśli [illegible] w dyabelskie obrzędy, jesteś barbarzyńcą, człowiekiem pozbawionym inteligencyi i kultury. A przecież, mimo to, są śmiałkowie. Naród podzielił się na dwa obozy. Jedni mówią, że Adam Płytek, doradzający młodzieży rewolwery, drukujący na czternastu arkuszach jedno zdanie, odprawiający dla sensacyi w nocy nago obrzędy szatańskie, jest marnym i płytkim blagierem; drudzy mówią, że jest geniuszem i kulturalną gwiazdą narodu.

Jesteście w błędzie jedni i drudzy. On nie jest ani blagierem, ani geniuszem. Adam Płytek jest tylko znakomitym kupcem. Ma rozum i spryt. Kupiecka zasada każe dawać złoty na towar, a złoty na reklamę. Płytek wie o tem. Inny jednak zrobił rozdział [illegible]dzy. Za złotego towaru nie ma. Jego maleńki [illegible], to nie złoty, to zaledwie grosz. Szafuje jednak kapitałem sprytnie. Jest kramarzem bystrym i znakomitym. Za grosz daje towaru, za złoty reklamy... Interes idzie wspaniale. Tysiąc razy lepiej niż tym, co mają towaru za milion, a wierzą, że towar dobry zwycięży, że rzetelny kupiec może gardzić reklamą. Przeliczyli się. Zapomniani, zapoznani. Własna ich wina. Aby motłoch się poruszył, wystarczy dać im za grosz towaru, musi być jednak za złoty reklamy.

Wypadki w Rosyi.

Kamieniec podolski. We wsi Czerepówka w obwodzie proskurowskim przyszło onegdaj z powodu uwięzienia agitatorów do starcia między włościanami a dragonami. Pięciu chłopów zabito, wielu raniono. Dwunastu dragonów rannych od uderzeń kijami i kamieniami.

Połtawa. Trzy bataliony stojącego tu załogą pułku zbuntowały się i usiłowały wraz z artylerzystami uwolnić politycznych więźniów i aresztowanych żołnierzy. Kozacy wystąpili przeciw zbuntowanym i otworzyli na nich ogień działowy. Wielu jest zabitych i rannych.

Sosnowiec. W okręgu nadgranicznym rozszerzano onegdaj ulotne pisma z wezwaniem do rozpoczęcia o g. 4 popołudniu stejku jeneralnego. Wszystkie fabryki i warstaty mają stanąć; ruch kolejowy ma również ustać, a pociągi od godziny 4 będą wszędzie zatrzymywane.

Warszawa. Na jadący z Aleksandrowska do Warszawy pociąg napadła o 8 wieczorem koło Pruszkowa uzbrojona banda i zatrzymała go. Banda składała się z 50 osób. Napastnicy zrabowali z wagonu pocztowego 75 000 rubli, będących własnością skarbu państwa. Podczas napadu nikt nie odniósł obrażeń.

Tyflis. Według doniesień z Szuszy, przyszło tam znów do walki między Armeńczykami a Tatarami. Miasto było przez dwa dni ostrzeliwane z armat, wskutek czego wybuchł pożar. Według telegramu otrzymanego obecnie z Szuszy przez namiestnika, obie strony wstrzymały już kroki nieprzyjacielskie i wybrały po 5 mężów zaufania, którzy mają ułożyć warunki pokoju.

Sebastopol. Sawankow, aresztowany z powodu wykonanego 27 maja zamachu zapomocą bomby na dowódcę twierdzy Neplujewa, uciekł wczoraj z więzienia przy pomocy robotnika, który również zbiegł.

Warszawa. Między Częstochową a Herbami na granicy pruskiej, urządzili nieznani sprawcy napad na pociąg. 2 jenerałowie, 2 urzędnicy i 4 żołnierze zabici. Napastnicy zrabowali 16,000 rubli i umknęli bezkarnie.

Warszawa. Na dyrektora tutejszej filii drezdeńskiego Tow. wyrobów koronkowych Ludwika Körbera wykonano zamach rewolwerowy. Körber jest ciężko ranny.

Petersburg. W pobliżu Borysówki w gubernii karskiej, przyszło do starcia między wojskiem a zbuntowanymi chłopami. Piechota i kozacy zaatakowali 8000 chłopów, którzy, poniósłszy wielkie straty, pierzchnęli.

Sebastopol. Wojenny sąd marynarski wydał wczoraj wyrok na marynarzy, oskarżonych o udział w rozruchach wojskowych przy końcu zeszłego roku. Czterech głównych oskarżonych skazano na śmierć, jednego na dożywotnie więzienie, 32 na roboty przymusowe krótsze i dłuższe, 50 marynarzy na rozmaite kary więzienia. Siedmiu oskarżonych uwolniono.

Wilno. W drukarni Matza przy ulicy Zawalnej policya wykryła drukarnię proklamacyi i aresztowała właściciela jej. Zecerzy uciekli. Przy ulicy Mięsnej policya wykryła tajną fabrykę nabojów.

Częstochowa. W sobotę o godz. 10 m. 40 zrana, na pociąg idący z Herbów ku Częstochowie, między Gnaszynem a Stradomiem napadło dziesięciu zbrojnych ludzi, a wdarłszy się do wagonów, zastrzeliło jenerała Cukatę, dowódzcę częstochowskiej brygady straży pogranicznej, wracającego z objazdu pogranicza, towarzyszącego mu jenerała Westenringa, naczelnika warszawskiego okręgu straży pogranicznej, przybyłego z Warszawy na inspekcyę w Herbach, kasyera komory herbskiej, Deminienkę, wiozącego do Banku z opłat celnych rb. 16.000, wreszcie dozorcę celnego Kisielewa, towarzyszącego kasyerowi przy przewozie pieniędzy.

Oczywiście celem napaści na pociąg było zrabowanie pieniędzy odwożonych z komory celnej do oddziału Banku państwa w Częstochowie, co też udało się napadającym w zupełności. Oprócz wymienionych zabitych osób, w pociągu znajdowało się siedmiu uzbrojonych żołnierzy straży pogranicznej, oraz pułkownik Brzezicki, towarzyszący w podróży inspekcyjnej jenerałom, jako starszy oficer sztabu okręgu.

Napadający zabili 5-ciu żołnierzy, oraz ranili pułkownika Brzezickiego, a oprócz tego kule, padając w różnych kierunkach, zraniły konduktora, 2-ch żołnierzy i kilka osób z pośród podróżnych.

Jenerałowie, pułkownik, dozorca celny i kasyer zajmowali osobny przedział, a przy kasyerze znajdowała się torba z pieniędzmi. Bandyci, wpadłszy do przedziału, poczęli do kupy ludzi strzelać, więc też trzy osoby padły wnet trupem i jedynie pozostał przy życiu raniony pułkownik sztabu Brzezicki.

Po dokonanym rabunku napadający umknęli.

Częstochowa. Według później otrzymanych wiadomości telegraficznych uzupełniających, podczas napadu dwaj jego uczestnicy padli także trupem. Dowodzi to, że napadnięci zdołali się jednak bronić.

Połtawa. W powiecie połtawskim w majątku Mołdawskiego spalono spichlerz. W majątku Lewina spalono zboże w workach i stogi pszenicy z parową młocarnią. Straty wielkie. Sprawców podpalenia nie odnaleziono.

Mitawa. Mitawski sąd wojenny skazał na śmierć anarchistę Curina, oskarżonego o zabójstwo wójtów i pisarzy gminnych.

Petersburg. W sobotę wybuchł pożar w głównej sali urzędu telegraficznego. Pożar ten wprawdzie szybko ugaszono, ale mimo to wszystkie druty uległy zniszczeniu. Komunikacya z prowincyą zupełnie przerwana, natomiast z zagranicą utrzymana.

Petersburg. Tutejsze pisma powątpiewają czy przyjdzie do skutku gabinet z udziałem Guczkowa i dwóch Lwowów. Także członkowie prawicy nie chcą wstąpić do gabinetu składanego.

Omsk. Rewolucyjny dziennik *Stepnyj Golos* zamknięto na czas stanu wojennego.

Grodno. We wsi Perlejewie, w powiecie bielskim, czterech zbrojnych ludzi zrabowało rządowy sklep monopolowy.

Lublin. W Lubartowie, w biały dzień, w oczach licznego tłumu, zabito dwóch strażników ziemskich. Zabójcy zbiegli. Nazajutrz zabito trzeciego z kolei strażnika ziemskiego, Swirydenkę. Tym razem zabójcę schwytano.

Moskwa. Nieznany człowiek zamordował stojącego na posterunku policyanta Maksimowa strzałem z rewolweru i uciekł.

Wilno. Jenerał-gubernator skazał na karę rb. 200 redakcyę pisma *Swobodnoje słowo* za szerzenie fałszywych wieści niepokojących ludność.

Kercz. Aresztowano tu lekarza Łatmana, agitującego wśród żołnierzy i rozszerzającego proklamacye, nawołujące do powstania z powodu rozwiązania dumy. Wydali go żołnierze.

Jarosław. W nocy do drukarni pisma *Siewierianin* przyszło dwunastu ludzi zbrojnych w rewolwery i zmusili drukarnię do wydrukowania 5000 egzemplarzy manifestu posłów do dumy oraz proklamacyi stronnictwa socyalno-rewolucyjnego. Po wydrukowaniu zabrali wszystko i poszli.

Zaburzenia rolne na Podolu rosyjskim.

Z pow. hajsyńskiego gub. podolskiej donosi korespondent *Dziennika kijowskiego*:

„W danej chwili powiat hajsyński, zdaje się, jest w najgorszem położeniu: folwarki Narajówka, Ziatkowce, Andrejówka, Burzany, Tymar, Hnatówka, Mytków, Rachnówka, Wielka i mała Moczułka, Myszarówka, Orłówka, Hrużkie i inne, razem około 20 folwarków w jednym rejonie wskutek strejków nie zaczęły jeszcze żniw, pomimo, że pszenica zaczyna już sypać się, służba folwarczna, a w wielu miejscach i domowa terorem rozpędzona, remanent głodny w stajniach i oborach ginie, często przez samego dzierżawcę i ekonoma obsługiwany.

Żądania włościan niemożebne: od 75 kop. do rubla robotnik dzienny, od nażęcia kopy również rubel lub trzeci, czwarty snop itp. Pszenica bardzo gęsta, wszędzie wskutek deszczów zupełnie leżąca; gdzie żną za pieniądze, wiążą snopy, jakie im się podoba (po 23 kopy na morgu).

Przy dokładnem obliczeniu, przyjmując nawet urodzaj 70 pudów z morga, dochodzi się do wniosku, że przy tych warunkach nic z pszenicy nie będzie. Możebne jeszcze wyjście jakie takie, oddając za snop, lecz w tej okolicy niechętnie się włościanie zgadzają. Obecnie proponujemy już szósty snop, lecz słyszeć nie chcą, prawdopodobnie wypadnie zaproponować piątą kopę. Strejki po większej części połączone są z awanturami i gwałtami ze strony włościan, a często nawet z tłumnym napadem na folwark i zmuszanie do zapłaty wyższej ceny, aniżeli była umówiona. Przy burakach płacono dziennie do 75 kop. bez względu, czy to byli robotnicy dorośli, czy też 12-letnie dzieci, przyczem na folwarkach, gdzie najwyższe ceny płacono, najpierw powstały strejki z żądaniem rubla dziennie, wskutek czego na niektórych folwarkach część buraków przepadła wskutek nieobrobienia. W niektórych miejscowościach obrobienie 1 morga buraków w r. b. kosztuje do 30 rb., albowiem o ile więcej płacono, o tyle mniej było roboty: stawali na rzędzikach o 8 lub 9-tej godzinie, w południe odpoczynek do 3 godzin, a o godz. 7-mej wieczorem schodzili z roboty, przeto dawali 7 lub 7½ godzin pracy dziennej, t. j. mniej niż 8 godzin, o które robotnicy fabryczni tak dobijają się, a czego dotychczas nie uzyskali.

Uwagi najmniejszej zrobić nie można było, albowiem wszyscy tłumnie porzucali robotę, żądając zapłaty za dzień cały.

W jednym z folwarków, Żerdenówce, strejk na burakach zaczął się przed trzema tygodniami, agitacyę prowadzili dwaj marynarze, którzy powrócili na wiosnę z Dalekiego Wschodu i którzy doszli do nadzwyczajnego wpływu na mieszkańców całej wsi.

O godzinie 10-tej zrana rozpędzili oni na burakach obcych robotników, zmusili dzierżawczynię panią Z. do zapłacenia rozpędzonym za cały dzień według ceny, za którą byli umówieni, t. j. po 50 kop., sami zaś nie poszli na robotę, żądając 75 kop. od godz. 8-mej zrana do godz. 7-mej wieczorem z 3-godzinnym wypoczynkiem w południe, następnie terrorem usunęli całą służbę folwarczną, której już przed kilku dniami pensyę znacznie podwyższono.

W kilka dni do Żerdenówki przyjechał „prystaw“. Włościanie sądząc, że przyjechał on aresztować marynarzy, zaczęli na alarm dzwonić w cerkwi, co podniosło całą wieś na nogi, i tłum, złożony z tysiąca ludzi, uzbrojony w cepy, koły, widła, a nawet kosy, napadł na prystawa i dwór z krzykami:

— „Prystawa ubyty! Paniu zarizaty!“ itp.

Prystaw dopadł bryczki, a dzierżawczyni, pani Ż. ledwo żywa, przez pszenicę i las dostała się do sąsiada, a stamtąd na kolej. W danej chwili strejk kompletny, ani jeden snop niezżęty; miejscowi włościanie żądają rubla za kopę, z sąsiednich wsi nie przyjdą, gdyż są terroryzowani przez organizacyę marynarzy obietnicą spalenia ich wsi w razie, jeżeli nie będą solidaryzowali się z nimi. Dla ochrony folwarku wezwano wojsko.

Oto jeden prawdziwy obrazek z wielu innych, które z małemi odmianami powtórzyły się i w sąsiednich folwarkach.

W tych dniach w Horodyszczach, w powiecie czerkaskim, włościanie zebrali się na wiec dla wypracowania „nakazu“ do dumy państwowej. Wiec odbywał się cicho i spokojnie, gdy w tem zjawił się oddział ingusów miejscowego obywatela ziemskiego, Bałaszkowa. Oddział naparł końmi na tłum włościan i zgniótł jakąś kobietę. W obronie jej wystąpił mąż, a za nim kilkunastu innych włościan. Ingusowie, nie wiele myśląc, zaczęli strzelać do tłumu, ciąć go pałaszami, bić nahajkami.. W rezultacie jeden włościanin zabity, jeden śmiertelnie ranny, kilkunastu pokaleczonych.

* * *

Z powiatu kamienieckiego korespondent *Dziennika kijowskiego* donosi:

W okolicy tutejszej od tygodnia zapanował strejk rolny, który ogarnął kilkanaście wsi. Żniwa wstrzymane; żądania robotników bardzo wygórowane. Wysłani po wsiach delegaci komitetów socyalistycznych zwiedzają łany dworskie, spędzając, jeśli zastają — robotników obcych. Ustanowili 1 rubla za zżęcie kopy lub 5 snop. Wszelkie układy o cenę nie doprowadziły dotychczas do żadnego rezultatu.

W Kupinie doszło do wielkich zaburzeń. Policya ze strażnikami aresztowała delegatów socyalistycznych. Wówczas chłopi zaczęli na gwałt dzwonić — zbiegła się cała ludność męska i żeńska, z czem kto mógł: z kosami, widłami, drągami itd. Przybyło też dużo ludzi z pobliskich wsi Lewady i Piaseczny. Odebrano od strażników aresztowanych delegatów, a choć strażnicy dali salwę w powietrze, nie zastraszyło to tłumu. Wydarto też im karabiny i szable, a podczas bójki poturbowano jednego, czy dwóch strażników, którzy też, wobec zwiększającego się ciągle tłumu, ustąpili z miasteczka. Strażników było 24.

Były obawy, żeby tłum nie rzucił się na dwór, mieli bowiem pretensyę do właściciela, barona Uexküla, Rosyanina, że wydzierżawił majątek sąsiedniej fabryce, a nie im. To też baron z pośpiechem wyjechał do Kamieńca Podolskiego. Nazajutrz po zajściu przyjechał sprawnik z 50 kozakami, ściągnięto też z okolicy wszystkich strażników, ale wobec groźnej postawy chłopów, sprawnik nie przystąpił do aresztowania, lecz zawezwał kompanię piechoty z Kamieńca Podolskiego.

Zaburzenia na Ukrainie.

Kumejki 22 lipca.

Od dwóch miesięcy, z chwilą otwarcia dumy, u każdego chłopa naszego na ustach: „Ziemia i Wola“. W jaki to sposób ma być wykonanem, skąd wziąć tej ziemi, by dla wszystkich starczyło — nie pytają, ale powinna im być dana, bo tak uchwaliła Duma.

Dla ciemnych mas włościan, którzy po za wyrazem „Ziemia“ nic więcej nie rozumieją — nic więcej nawet nie pragną, obojętnem jest, czy Goremykin, Trepow czy Muromcew na czele, byle ziemia była!

Majątek tutejszy posiada 1.200 dziesięcin ziemi ornej, gorzelnię i 9 tysięcy dziesięcin lasu. Na okół jest dziewięć wsi z liczną ludnością, co kiedyś stanowiły całość i należały do domu hr. Branickich, a i dziś w każdej sprawie powiadają: „my grafyni Branickiej“.

Wszystkie te wsie pracują we dworze i zarabiają do czterdziestu tysięcy rubli rocznie. Ale rąk roboczych za wiele, dla wszystkich pracy nie wystarcza, więc znaczna część, co nie może znaleźć pracy we dworze, wychodzi co roku na letnie roboty do kolonii niemieckich w Chersońszczyźnie, lub na plantacye buraków, by stamtąd przynieść jakiś zarobek do domu. Tak było i w tym roku. Z majątku Tereszczenki „Turyi“ przyjechali najmować na żniwa, zapowiadając po 60 kopiejek od kopy pszenicy i utrzymanie. W tej chwili 300 ludzi zebrało się i poszło tam. Trzeba nieszczęścia, że włościanie w Turyi w trakcie tego zastrejkowali, żądając cen bajecznych, po 1 rublu od kopy, 3 ruble po dziennej płacy mężczyźnie, a 2 ruble dziewczynie, 30 rb. miesięcznej płacy robotnikowi, a 20 rb. robotnicy z utrzymaniem i t. d. Gdy tutejsi robotnicy tam przybyli, włościanie Turyi wystąpili do nich na pole z kosami i nie dopuścili ich do roboty, opowiadając im swoje warunki.

Musieli więc powracać, ale stracili tydzień czasu, a tymczasem ci, co pozostali w domu, zebrali żyto i pszenicę na ekonomii tutejszej. Więc wśród tych, co powrócili bez zarobku, ogromne niezadowolenie. Trzeba jeszcze było, by pomiędzy nimi rozeszła się wieść, jakoby jeden z bogatszych włościan tutejszych, napisał do dumy, że Kumejki nie potrzebują ziemi, bo każdy ma dostatecznie, a przy tem wielkie

zarobki. Zawrzało więc w Kumejkach, jak w ulu, i zaczęli radzić, co robić? I uradzili, że trzeba zaprotestować przed dumą, że trzeba urządzić strejk, zażądać cen podobnych, jak gdzieindziej, bo tem podtrzymają dumę i prędzej ziemię dostaną! Tak sobie wyrozumowawszy wszyscy bezrolni — (gospodarze starsi i bogatsi, nie uczestniczyli w tym czynie, choć może współczuli) — poszli tłumnie na ekonomię, wyprzęgli konie i woły z wozów, zabronili robót w polu, usunęli służbę, oficyalistów, żądając cen podobnych, jak w Turyi, postawili dziewięciu fornali do karmienia inwentarza, żądając, by im po rublu dziennie płacono.

Znamienne to, że robotnicy rozumni, ulegając tylko sile, usunęli się od robót. Potem strejkujący poszli do zarządu leśnego, ale tu dzięki taktowi nadleśnego obeszło się bez żadnego zajścia. Wypowiedzieli tylko swoje żądania, także niektóre wygórowane i nie wszystkie możliwe do wykonania, potem wszyscy powrócili na wieś. Zarząd ekonomii otrzymał rozkaz z głównego zarządu Białocerkwi poczekać, aż umysły się uspokoją, wtedy przyjść z nimi do możebnego porozumienia, wyzywając bezwarunkowo pomocy wojska. Tymczasem władze same się zjawiły i zaczęło się śledztwo, dochodzenie, kto jest głównym agitatorem. To rzecz nie trudna była dowiedzieć się, bo wszyscy widzieli, kto szedł na przedzie i wszyscy o tem mówili. Tak przeszło kilka dni. Nastąpił nareszcie rozkaz aresztowania kilku włościan, uważanych za przewódców. Przybył do wsi stanowy przystaw ze strażnikami i oficerem na czele, zaczęły się gonitwy po wsi za uciekającymi, aresztowano jednego, wtedy zaczęli się zbiegać włościanie — jedni z ciekawości, a inni, jak mówią, w chęci niedopuszczenia aresztowania, kobiety i dzieci — jedni z kijami, niektórzy z kosami, a wszyscy głównie z krzykiem, jak to zwykle bywa w tłumie, i napierali na straż. Oficer nakazał im się rozejść, tłum nie posłuchał rozkazu. Więc nastąpiły strzały. Wtem tłum się rozbiegł, pozostał tylko trup 24-letniego chłopa, nadto jeden ciężko ranny, ojciec 6-ga dzieci i dwóch lżej rannych.

Odezwa do serc szlachetnych.

W dniu 26 bm. znaczną część miasta Leżajska pożar zamienił w gruzy. Spłonęło doszczętnie blisko 200 domów mieszkalnych, oraz 100 zabudowań gospodarczych, a około 2000 mieszkańców z pomiędzy najuboższej ludności straciło całe mienie i dach nad głową.

Ta wiadomość wystarczy zapewne, aby poruszyć ludzi szlachetnych do przyjścia z pomocą głodnym i bezdomnym nędzarzom.

O niesienie tej pomocy gorąco upraszam imieniem komitetu ratunkowego pod adresem podpisanego przewodniczącego komitetu.

Nowiński, burmistrz miasta Leżajska.

KRONIKA.

Lwów, 30 lipca.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada gminna miasta Chyrowa namiestnikowi Andrzejowi hr. Potockiemu, w uznaniu jego zasług około podniesienia przemysłu i handlu tego miasta, jakoteż około budowy tamtejszej szkoły.

Odznaczenia i mianowania. Cesarz nadał profesorowi uniwersytetu Drowi Władysławowi Ochenkowskiemu we Lwowie i Drowi Bolesławowi Wicherkiewiczowi w Krakowie tytuł i charakter radców Dworu, a radcy sądu krajowego w Wiedniu Zenobiuszowi Juszczykiewiczowi tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Cesarz zamianował posiadającego tytuł i charakter radcy Dworu pierwszego prokuratora państwa w Wiedniu Dra Bogumiła Kleeborn Girtlera radcą wyższego sądu krajowego w Wiedniu, a prywatnego docenta dermatologii na Uniwersytecie Jagiellońskim Drowi Franciszkowi Krzyształowiczowi nadał tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Z armii. Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza: Cesarz zarządził uwolnienie arcyks. Ottona, na jego własną prośbę, z powodu złego stanu zdrowia, z posady generalnego inspektora konnicy i zezwolił na wystąpienie arcyksięcia z czynnej służby na czas jego niezdolności. Generalnym inspektorem kawaleryi mianowany został Rudolf Brudermann, komendant XI korpusu we Lwowie, a w jego miejsce przeniesiony został w tym samym charakterze do Lwowa generał broni Karol hr. Auersperg, komendant XIII korpusu zagrzebskiego.

Cesarz zarządził dalej przeniesienie generała broni Gustawa Plentznera, prezydenta najwyższego trybunału wojskowego na własną prośbę w stan spoczynku, oraz nadał mu wielki krzyż orderu Franciszka Józefa. Prezydentem najwyższego trybunału wojskowego mianowany został generał broni Wilhelm Dessovic, a generał porucznik Karol Chizzola prezydentem wyższego sądu wojskowego.

Dar. Cesarz przeznaczył ze swych prywatnych funduszów 8000 koron na doraźną pomoc dla pogorzelców w Leżajsku.

Wybór uzupełniający. Prezydyum Namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający posła do Rady państwa z okręgu kuryi miejskiej Brody-Złoczów (w miejsce dra Emila Byka) na dzień 14-go września.

† **Leopold Lityński**, właściciel „Filharmonii" i dzierżawca gmachu skarbkowskiego, zmarł wczoraj w Kosowie skutkiem gangrenowego zapalenia wyrostka robaczkowego ślepej kiszki (*appendicitis*). Pierwszy raz objawiła się ta choroba u niego przed dwoma laty, lecz w stopniu słabym; tym razem od samego początku stan był groźny, że o ratunku mowy być nie mogło.

S. p. Leopold Lityński był z zawodu farmaceutą, prowadził przez pewien czas droguerye i trudnił się wyrabianiem kefiru i mleka sterylizowanego. Następnie nawiązał spółkę i wydzierżawił gmach skarbkowski, który później sam dzierżawił. Od policyjnej Kasy oszczędności nabył kolonię wsi w Dżarowie, a przez dwa lata prowadził „Filharmonię" lwowską. Zmarły pozostawił w gronie osób, które go znały, szczery żal, był to bowiem człowiek ogromnie energiczny i dzielny, pracowity bardzo i należał do tych rzadkich u nas ludzi, którzy torują nowe drogi. Na zachodzie Europy, gdzie takich ludzi jest dużo, przecież cenią ich bardzo wysoko; cóż dopiero u nas, gdzie tak mało jest słychać o takich. Wszyscy lubimy przez pracę życia iść utartą drogą, wydeptaną już przez poprzedników, tem więcej trzeba żałować dla naszego społeczeństwa, gdy zabraknie takiego, który wyrobił sobie sam ścieżki. Umarł w bardzo młodym wieku, bo zaledwie czterdzieści parę lat. Pozostawił żonę i dwoje dzieci. Z poddaniem się woli Bożej i z wielkim spokojem ducha zrobił przed zgonem testament w obecności X. arcybiskupa Bilczewskiego, który go też dysponował na śmierć.

Cześć jego pamięci.

Ze sztuki. W salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych otwarto zbiorową wystawę p. Gwozdeckiego, oraz dzieła art. Karszniewicza, Fischera i Stoitznera.

Krwawe nocne zajście. O godzinie 2 w nocy z soboty na niedzielę, przechodził ulicą św. Stanisława Tomasz Rannich, Anglik, członek towarzystwa „Buffalo Bill", w towarzystwie dwu kawiarnianych kelnerów znających język angielski. Nagle, zupełnie bez żadnego powodu przyskoczył do Anglika jakiś człowiek, uderzył zupełnie nieprzygotowanego cudzoziemca laską, a potem źgnął go nożem trzy czy cztery razy w pierś. Anglik krwią oblany runął na ziemię, towarzyszący mu kelnerzy uciekli i dopiero policyant odwiózł śmiertelnie rannego na stacyę ratunkową, skąd go po prowizorycznem opatrzeniu ran, odwieziono do szpitala powszechnego. Zaraz w nocy rozpoczęła policya poszukiwania za nożowcem, dopiero wczoraj wieczorem udało się ajentowi Pacanie, aresztować go w osobie Tadeusza Nowaka, murarza. Stan rannego jest groźny.

Buffalo Bill. W sobotę i wczoraj „Wild West" cieszył się wielką frekwencyą publiczności. Na wieczornych przedstawieniach w sobotę i w niedzielę był amfiteatr zajęty do ostatniego miejsca. Zdania o produkcyach trupy Buffalo Bill'a objawiała publiczność dość rozmaite. Jedni wyrażali się o nich w superlatywach, inni nie są zadowoleni, a to głównie dlatego, że nie są w stanie zoryentować się w tym olbrzymim chaosie produkcyi i wrażeń, odbieranych w nieprzerwanym ciągu przez dwie godziny. A podnieść to należy, że niektóre z tych produkcyi, są rzeczywiście czemś fenomenalnem, i że w cyrkach, nawet w wielkich stolicach, tych rzeczy zobaczyć nie można. Wspaniałe są np. produkcye 16 żuawów, którzy sprawność swoją doprowadzili do tego stopnia, iż 16 ludzi wykonuje mustrę i rozmaite trudne ewolucye karabinami zupełnie równocześnie w najściślejszem tego wyrazu znaczeniu i z taką dokładnością wszyscy jednakowo, iż zda się, że tych 16 ludzi jest, jakby jednym człowiekiem, albo szeregiem figur, które porusza ten sam mechanizm. Podobne kwartety, tj. czwórki wykonujące pewne ewolucye z taką dokładnością nie dziły dotąd za ostatni wyraz sprawności. W ten sposób nadzwyczajnie wyćwiczonych 16 ludzi — nie zdarzyło się nam jeszcze widzieć w najpierwszych nawet cyrkach europejskich. Nadzwyczajne są również produkcye akrobatów, których naraz produkuje się trzydziestu sześciu. Najwięcej na uwagę z pośród nich zasługuje pewien fakir, który, stojąc na jednem miejscu, kręci się w tę samą stronę bardzo szybko przez blisko 20 minut. Europejczyk, gdyby się w ten sposób kręcił 2 do 3 minut, utraciłby bezwarunkowo przytomność. Potrzebną bowiem do tego jest nietylko fenomenalna wprawa dotyczącego człowieka, ale zdolność dziedziczna. Pewne sekty indyjskie zwane sektami kręcących się, które wierzą, iż w takim młynku wstępuje w człowieka duch boży, od niepamiętnych czasów wprawiają się w kręceniu się w młynka na miejscu. I ta zdolność do znoszenia tego, bez zawrotu głowy i utraty przytomności przechodzi z ojca na syna, dalej na wnuka, prawnuka i t. p. potęgując się coraz bardziej. Ów właśnie jest z owej sekty i dlatego może się tak kręcić, jak nie zdołałby tego zrobić żaden europejczyk, gdyby nawet przez całe życie się w tem ćwiczył. Z tych samych żonglerów i akrobatów podziwu godnym jest pewien Arab, który na ramionach utrzymuje prawie bez wysiłku piramidę utworzoną przez 12 ludzi. Doskonali są również japończycy ze swojemi sztukami żonglerskiemi.

Produkcye 80 Indyan i ich harce, tańce wojenne, bajeczna sztuka jeżdżenia konno nietylko imponują, ale też są nadzwyczaj pouczające przez ścisłość etnograficzną strojów i prezentowanych zwyczajów. Zdarzało się nam wśród publiczności słyszeć wyrażane podejrzenia, iż owi indyanie są to pomalowani europejczycy. Są to podejrzenia śmieszne. Wystarczy spojrzeć na budowę ciał tych ludzi, formę ich czaszki i rysy twarzy, by się przekonać, iż są to najautentyczniejsi indyanie. Również jasnem jest, iż europejczyk, któryby doszedł do tej wprawy w jeżdżeniu konno, co ci ludzie czerwonoskórzy, kazałby sobie o wiele więcej od nich płacić. To też Buffalo Bill nawet interesu miećby nie mógł w utrzymywaniu fałszywych indyan, droższych o wiele od prawdziwych.

Zadziwiającą jest sztuka jazdy konnej Cowboyów i Meksykańczyków, ich panowanie nad koniem i kiełznanie dzikich koni, jak również ich produkcye z rzucaniem lassa, którem z odległości kilku metrów, jakby z bliska wprost ręką, pętają to nogę konia jedną lub dwie, to rękę lub nogę człowieka, słowem celują lassem tak dokładnie, jakby strzałą lub kamieniem i umieją sznur rzucić w ten sposób, że on zawiąże się sam w odpowiedni węzeł.

Sam Buffalo Bill t. j. pułkownik Cody zasługuje na najwyższe uznanie jako strzelec. Strzela on do wyrzucanych w powietrze miseczek glinianych, t. z. gołąbków, pędząc galopem na angielskim koniu pełnej krwi, który w galopie, jak wiadomo, bardzo silnie odrzuca jeźdźca od siodła.

Amerykańska kawalerya złożona z murzynów wprowadza widza w zdumienie niezrównaną sztuką jeżdżenia stojąc na trzech koniach odrazu. Również wspaniale jeżdżą konno kozacy. Zadziwiającą jest sprawność amerykańskiej artyleryi. Wogóle każda z produkcyi jest w swoim rodzaju czemś doskonałem i zasługującem na wielkie zainteresowanie. Niezupełnie tylko zadowoliły nas wyścigi, którym brakło temperamentu, i napad indyan na chatę kolonisty na Dalekim Zachodzie, wykonany bez poezyi. Całość jednak mimo to pozostawia wrażenie nadzwyczaj dodatnie i niezwykłe.

Buffalo Bill zabawi jeszcze w naszem mieście przez dzisiaj i jutro. Po jutrzejszem wieczornem przedstawieniu natychmiast zwija namioty i nocą odjeżdża do Przemyśla. Ze względu na termin odjazdu wszystkich trzech pociągów Billa, wtorkowe przedstawienie wieczorne rozpocznie się już o godz. 7 wieczorem.

Podczas pożaru w Leżajsku zginęły w płomieniach dwie starsze osoby: Abraham Landman i Chana Wasserman, tudzież jedno dziecko.

Jak już pisaliśmy, zostało bez dachu nad głową około 2000 osób. Biedacy ci spędzają noce w szatrach jarmarcznych niemal pod gołem niebem na niedopalonych szmatach lub deskach — wśród gryzącego dziś jeszcze dymu i popiołów. Z pierwszą pomocą pośpieszyła nieszczęśliwym wieś Piskorowice z Jarosławskiego. Włościanie tamtejsi na pierwszą wieść o pożarze zebrali zaraz między sobą trochę chleba, zboża, jaj, a nawet i grosza nieco i zawieźli pogorzelcom. Za nimi poszły Łańcut, Sieniawa i Żołynia — ale to wszystko jest tylko kroplą w morzu.

Z Zakopanego donoszą: Dotąd nie odszukano jeszcze Jana Skwarczyńskiego, ucznia VII klasy gimnazyalnej z Krakowa, który w zeszłą środę wybrał się z kolegami na Gewont. Przeszukano doliny około Czerwonych wierchów, przepaście i tak zwane „pudełka" około Gewontu. Nigdzie śladu nie znaleziono, choć poszukiwania prowadzili na ochotnika dzielni turyści, jak p. Zn. ze Lwowa przy pomocy górali. Młody chłopak mógł wpaść w taką szczelinę, że go ludzkie nie dojrzy oko i ręka ludzka stamtąd nigdy nie wydobędzie. Druga ofiara tegorocznego sezonu dr. Dobrowolski ma się już dobrze, mimo ciężkiego skaleczenia głowy. Zaznaczyć wszakże należy szczególny objaw „miłości bliźniego" ze strony górali. Sześciu ich zniosło pokaleczonego dra Dobrowolskiego z hali Gąsienicowej do Kuźnic drogą już wygodną.

Cała ta czynność zabrała im godzinę czasu, a policzyli sobie za nią... drobnostkę 120 koron, czyli 20 koron na głowę i od tego żądania odstąpić nie chcą. Niema co mówić, „dobrzy" ludzie ci górale. Nadmierne ich żądanie podniósł i napiętnował dr. Czaplicki na ostatniem posiedzeniu wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, wskazując zarazem potrzebę zorganizowania doraźnej pomocy dla takich ofiar jak dr. Dobrowolski i zorganizowania doraźnych poszukiwań za zaginionymi turystami.

Nagła śmierć. We Lwowie zmarł nagle tknięty atakiem apoplektycznym p. Józef Bielewicz, radzca sądowy z Kołomyi. Liczył 54 lat.

Temperatura dnia 27-go lipca o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +20, we Lwowie +16, w Tarnopolu +17, w Czerniowcach +18, w Wiedniu +15, w Salcburgu +20, w Gracu + 19, w Pradze +18, w Tryeście +24, w Abbazyi +22, w Ragusie +25, w Budapeszcie +21, w Berlinie +17, w Hamburgu +16, w Monachium + 19, w Zurychu +19, w Genewie +17, w Lugano +20, w Anglii +15, w Paryżu +20, w Biarritz + 21, w Nizzy +22, w północnych Włoszech +21, we Florencyi +24, w Rzymie +25, w Neapolu +25, w Palermo + 25, w Madrycie +28, w Sztokholmie +19, w Petersburgu +19, w Wilnie +15, w Warszawie +15, w Moskwie + 16, w Kijowie +16, w Odessie +20, w Serajewie +16, w Belgradzie +21, w Bukareszcie +25, w Sofii +18, w Konstantynopolu +24, w Atenach +26. (Temperatura według Celsiusza).

Chmurzy się w całej prawie Europie i desze przechodzą; jedynie w Hiszpanii, we Włoszech, w południowej Francyi i na półwyspie Bałkańskim pogoda i ogromne upały.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 16 R. w poł. + 20 R. w cieniu, + 28 na słońcu. Bar. 762. Idzie w górę. Piękna pogoda. W nocy był deszcz ulewny.

W sądzie.

— Wytrychalski, jesteś aresztowany po raz dwunasty w tym miesiącu. I co cię tu sprowadza?

— Policya, prześwietny sądzie!

Aforyzmy.

Dobrzy są ludzie: przebaczają niezmiernie łatwo zło, które sami wyrządzili.

Dla nieobecnych jesteśmy zawsze lepiej usposobieni, niż dla obecnych — do tego stopnia, że aż zapominamy o nich...

Często używaną fintą wszelakich radykałów jest zarzucanie przeciwnikowi filisterstwa i przeciętnego sposobu myślenia. Ale właśnie każdy radykał jest przedewszystkiem „przeciętnym myślicielem," gdyż jest młodzieńczo niedojrzałym.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej. W pierwszych dniach września b. r. wybierze się większa pielgrzymka Rusinów galicyjskich pod przewodnictwem X. Metropolity A. Szeptyckiego do Jerozolimy, Betleem etc. Ponieważ do uczestnictwa w niej zgłosiło się kilku xięży łacińskich i kilkanaście osób świeckich polskich, postanowił komitet urządzający pielgrzymkę utworzyć specyalną piątą grupę dla nie-Rusinów. Ceny z całem utrzymaniem są następujące: I kl. 450 K., II kl. 400 K., III kl. 300 K. Zgłoszenia **tylko do 1-go sierpnia**. Wszelkich informacyi udziela komitet pielgrzymki do Ziemi św.: Lwów, plac św. Jura l. 5. Pielgrzymka potrwa 8 tygodnie.

Widowiska i koncerty.

Colosseum Hermanów. Od 16 lipca. Występy artystów dram. teatrów warsz. „W separatkach" wodewil w 1 akcie z francuskiego. Cinka Panna, wirtuozka na cymbałach. Damska gwardya huzarska. — 10 wspaniałych światowych nowości. — W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 28 lipca.

(Z). Wzburzenie na targu walorów rosyjskich uspokoiło się znacznie, a 5-procentowa renta rosyjska, która spadła już była na 76, podniosła się znów powyżej 80.

Z ogromnem zaciekawieniem oczekują sfery giełdowe ogłoszenia najbliższych bilansów kolei Południowej, gdyż z nich okaże się, jak oddziaływać będzie na dochody tej kolei otwarcie nowej linii alpejskiej z Assling do Tryestu. Wczoraj ogłosiła kolej Południowa bilans za czas od 11 do 20 lipca. Jest on bardzo korzystny, a zwyżka dochodów za czas od 1 stycznia do 20 lipca w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego wynosi 6,400.000 koron. Ten bilans jednak nie uwydatnia jeszcze oddziaływanie konkurencyi nowej kolei alpejskiej, gdyż otwarto ją w dniu 28 lipca, — zatem dopiero z najbliższego bilansu będziemy mogli zobaczyć, czy nowa kolej odciąga transporty towarowe, które bez niej byłyby się dostały kolei Południowej.

Cegielnie wiedeńskie robią w tym roku liche interesa, gdyż odbyt cegieł jest znacznie mniejszy w porównaniu z rokiem przeszłym, co w znacznej mierze należy przypisać temu, że z powodu lokautu zawieszone były przez siedm tygodni wszystkie budowle w Wiedniu. Aby pozbyć się nagromadzonych zapasów, obniżyły cegielnie cenę cegły o 2 korony na tysiącu.

Z Czech donoszą, że z powodu posuchy opada woda w Łabie tak, że głębokość jej wynosi już tylko 140 centimetrów. Jeżeli stan ten obniży się jeszcze bardziej, w takim razie nie będą mogły kursować okręty.

§ **Wiedeń.** Na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu Tow. akcyjnego dla przemysłu naftowego odczytano bilans, wykazujący stratę w kwocie 60.000 koron, przez co saldo lat ubiegłych wzrosło do 1,136.000 K. Walne zgromadzenie uchwaliło teraźniejszy kapitał akcyjny zredukować na 300.000 koron, a różnicę 2,700.000 K użyć na pokrycie salda strat. Tak zredukowany kapitał akcyjny uchwalono przez wypuszczenie 12.500 akcyi nowych po 400 K podwyższyć o 5 milionów, tak, że cały kapitał akcyjny wynosić będzie 5,300.000 K.

Bank rolniczy we Lwowie. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·40 do 8·60, żyto gotowe od 5·50 do 5·70, owies obroczny gotowy od 8·60 do 8·80, jęczmień pastewny od 6·70 do 7·00, groch pastewny od 6·60 do 7·00, groch do gotowania od 9·50 do 10·50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 85·75 do 86·00, ekskontyngentowany od 18·75 do 19·00.

Przy ruchu ograniczonym usposobienie słabe przeważa.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Belgrad. Car nadał wiceprezydentowi skupsztyny Juriczowi order św. Anny II-giej klasy za to, że podczas onegdajszego posiedzenia skupczyny wobec okrzyku: „Niech żyje rewolucya!" — wykrzyknął: „Niech żyje rosyjskie carstwo!"

Sofia. Wczorajsze demonstracye w Filipopolu, skierowane przeciw Grekom, przybrały znacznie większe rozmiary, aniżeli się spodziewano. Od rana do popołudnia przeciągały przez miasto bandy, prowadzone przez agitatorów, opanowały przemocą wszystkich 5 kościołów greckich, wybiły szyby w całej dzielnicy greckiej, splondrowały przeszło 60 sklepów greckich i zniszczyły towary, spustoszyły dwie szkoły, kilka kawiarń, oraz zburzyły do szczętu cenną bibliotekę, będącą własnością rosyjskiego milionera, Marsaliego. O ofiarach w ludziach nie ma dotąd wiadomości. Według prywatnych doniesień, doznał obrażeń grecki archimandryta. Zawezwane wojsko nie zdołało przeszkodzić wykroczeniom. Zajścia te potępiają tutaj powszechnie jak najsurowiej.

Bielsk. Właściciele przędzalń w Bielsku i w Białej, z powodu ciągle nowych żądań robotników, zamknęli fabryki i wydalili robotników. W razie, jeżeli do dnia 14-go sierpnia nie nastaną w myśl fabrykantów unormowane stosunki, fabryki zostaną wogóle zamknięte.

Warszawa. Szczegóły napadu na dyrektora Körbera są następujące. Jechał on powozikiem z fabryki do kantoru, mieszczącego się na Nalewkach, kiedy w tem przy zbiegu ulicy Górczewskiej i Wolskiej napadło na niego kilku ludzi, uzbrojonych w rewolwery i kije, zatrzymali konia, woźnicę zrzucili z kozła, a następnie zaczęli bić p. Körbera kijami. Jeden z napastników strzelił z rewolweru i zranił p. Körbera w bok. Po dokonaniu tego napadu, sprawcy zbiegli, a woźnica podniósł zbroczonego krwią dyrektora, i, wsadziwszy do powozika, odwiózł do mieszkania.

Wczoraj o godz. 12-ej w południe, 46-letni Józef Krzyżanowski, dzierżawiący w więzieniu w Mokotowie piekarnię, w której pracują tylko więźniowie, przyjechał do sklepu wiktuałów po odbiór należności za dostawę pieczywa. Gdy wszedł do sklepu, a właściciel zaczął mu wyliczać pieniądze, nagle wpadło z ulicy dwóch ludzi i gdy jeden strzelał do Krzyżanowskiego, drugi zadawał mu ciosy sztyletem. W sklepie znajdował się podówczas żołnierz-ordynans bez broni, który przy pierwszych strzałach uciekł ze sklepu. Za nim też wkrótce wybiegli sprawcy zamachu i znikli w ruchu ulicznym. Krzyżanowski otrzymał 10 ran, ale mimo to stan jego nie jest groźny i po opatrunku Pogotowia odjechał on do domu. Sprawcy napadu nie tknęli leżących na kontuarze pieniędzy.

(Depesze popołudniowe).

Karlsbad. Prezydent ministrów Beck odjechał wczoraj wieczór z powrotem do Wiednia.

Wiedeń. Z fabryk tkackich w Bielsku-Białej i okolicy wydalono 4.000 robotników.

Niżny Nowogród. Zjazd na tegoroczny wielki jarmark, który tu wczoraj otwarto, nie jest na ogół słabszy, aniżeli roku zeszłego. Przybyło więcej drobnych handlarzy, mniej natomiast kupców większych. Dowóz towarów z Syberyi jest tego roku mniejszy.

Petersburg. W t. zw. „Dzielnicy petersburskiej" urządzili wczoraj uzbrojeni ludzie napad na drukarnię, ujęli zarządcę i kilka osób z personalu drukarni, poczem drukowali na maszynie rotacyjnej przywiezioną ze sobą odezwę wyborską członków dumy. Podczas tego zajścia odbywało się w kaplicy, położonej naprzeciw drukarni nabożeństwo przy licznym udziale ludności w obecności wielu policyantów. Mimo to policya dowiedziała się o napadzie na drukarnię dopiero wówczas, gdy już było po wszystkiem.

Petersburg. Ministerstwo handlu i przemysłu rozesłało do władz i przemysłowców do zaopiniowania projekt ustawy o robotnikach. Projekt ten obejmuje sprawy: uregulowania kontraktów robotniczych, najdłuższego czasu pracy, ubezpieczenia na wypadek choroby i nieszczęścia, zaprowadzenia kas ubezpieczeń i wkładkowych, dostarczenia zdrowych pomieszkań dla robotników, wreszcie sprawę nadzoru fabryk przez osobne władze przemysłowe.

Petersburg. Z Józówki donoszą, że zgromadzeni w liczbie kilku tysięcy górnicy uchwalili z powodu rozwiązania dumy zaprzestać pracy we wszystkich tamtejszych hutach. Z tego powodu wysłano do Józówki dragonów.

Połtawa. Podczas buntu wojskowego zabito 1 żołnierza, a 4 żołnierzy i 1 cywilnego zraniono.

Paryż. Były minister skarbu Cailloux występuje w *Matin* za ściślejszem połączeniem Francyi z Anglią celem zwalczania Niemiec, które zapomocą nowego środkowo-europejskiego związku cłowego dążą do zapewnienia sobie hegemonii politycznej w Europie. Cailloux żąda, aby Francya przez wznowienie traktatów handlowych z mniejszemi państwami europejskiemi, weszła z niemi w ściślejsze stosunki, aby także w ten sposób udaremnić wzrost wpływu niemieckiego.

Paryż. *Journal* donosi, że Santos Dumont zrobił wczoraj próbę swego nowego balonu do kierowania. Próba wypadła zadowalająco.

Barcelona. Międzynarodowy kongres republikański uchwalił protest przeciw rozwiązaniu dumy, oraz wyrazy sympatyi dla rosyjskich rewolucyonistów.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 lipca. P. hr. Tyszkiewicz z Brodów. P. hr. Łoś ze Lwowa, L. br. Brückmann z Monasterzec. Ch. Alczewska z Rosyi. Dr. J. N. Zarzycki z Niemirowa. St. Kopczyński z Tarnopola. Dyr. W. Gottlieb z Przemyśla. X. J. Rycz z Gródka. A. Younga z Nahaczowa. K. Bartmańscy ze Spasa. R. Ujejski z Pawłowa. Pp. Sosańscy z Sozania. Prof. Malsburg z Dublan. A. Popowicz z Suczawy. M. Grabowski z Koniuchów

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, piwnica, restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 30 lipca. T. Gissowski i N. Siedleccy ze Skałatu. J. Krzysztofowicz z Artasowa. A. Tureczek z Lettowic. J. Winiarscy z Przemyślan. H. Ostersetzer z Podwołoczysk. N. Lacek z Żydaczowa. W. Filipowski z Bieńkowic. A. Babica z Borysławia. W. Wobr z Rzeszowa. S. Biliński z Szarpaniec. K. Ranwid z Kijowa. J. Majkut z Zawałowa. Z. Resch z Krakowa. G. Czernitzki z Wiednia. R. Kędzierscy z Nachorec. R. Augustynowicz z Kniaża. K. Weydlich z Wołynia. A. Lewicki z Kamieńca podolskiego. A. Gajewscy z Romanowa. W. Marek z Nadwórny. S. Zajączkowski z Dobromila. E. Hubnicka z Sambora. J. Janicki z Głębokiej. A. Giżycki z Podola. N. Turowski z Tarnawy Wyżnej. J. Goldowie ze Złoczowa. M. Małobęcki z Huty Suchodolskiej. W. Trzeciak z Baranowa F. Stokłosiński z Rawy Ruskiej.

Nadesłane

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Budapeszt 30 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 14·80—14·82, na kwiecień 15·38—15·40; żyto na październik 12·58—12·60, na kwiecień 00·00; owies na październik 12·64—12·66, na kwiecień 12·84—12·86; kukurudza na lipiec 00·00—00·00, na sierpień 12·48—12·50, na maj 1907 r. 10·54—10·56. — Rzepak na sierpień 32·40—32·60. — Oferty na pszenicę: lepsze. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: ciepło.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 30 lipca.

Marki 117.38, renta majowa 99.60, węgierska renta koronowa 94.95, akcye: austr. zakł. kredyt. 668.75, węg. zakł. kred. 806.75, anglobanku 309.00, union banku 549.50, bankvereinu 548.50, länderbanku 438.00, kolei państw. 672.00, lombardy 167.50, akcye kolei Elbethal 450.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 576.00, Rima Muranyi 570.00, prag. Tow. żel. 0000·00, losy tureckie 162·75, ruble 250·25. Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska z 1906 r. 70.80.

Lwów 30 lipca. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579.— do 586.—; Banku hipotecznego po 200 złr. 574.00 do 584.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 800, Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.50 do 101·20, 4 proc. los w 60 lat 98·85 do 99·05 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.80 do 102.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·80 do 99.50, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.70 do 00·60, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98·80 do 99.50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.50— 100·20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.60 do—.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (Siej emisyi) 101.20—101.90. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 98.70 do 99.40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.00—99.70. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.70 do 98.40 ½% po 200 koron 100.60 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **3.40***. 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*

Z Rzeszowa: 10.35.

Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.

Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11·25, 5.25 10.12*.

Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.

Z Kołomyi: 10.05.

Z Stanisławowa 8.05.

Z Rawy i Sokala: 7.50.

Z Jaworowa: 8.18, 4.37.

Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.

Z Ławocznego 7·29, 11·50, 10·50*.

Z Tuchli 3·55

Z Bełzca 4·56.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25**. **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*.

Do Rzeszowa: 4.05.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.31**, 6.15*, 9.50*.

Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*;

Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.

Do Stryja: 11.30*.

Do Rawy i Sokala: 7.25*.

Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.

Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.

Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*

Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*.

Do Bełzca 10.45.

Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9·10*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września) 7:07 przedpołudniem, 8.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł.. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.

Z Janowa: od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18|5 do 9|9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.

Ze Szczerca: (od 27|5 do 16|9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.

Z Lubienia: (od 18|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 3.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud, Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.

Do Rawy Ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 9.15 przedpoł. (od 18|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 8.14 popoł.

Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta)

Do Lubienia: 2.01 popoł. od 18|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min 59 rano.

POD MASKĄ.

(Z pamiętników starego kawalera.)

12 maja.

Ile razy przysięgnę sobie, że serce moje nie zapłonie ogniem dla żadnej kobiety na świecie, zawsze po kilku dniach stracę rozum i na marne idą najlepsze postanowienia. Próżno zamykam oczy na ich wdzięki, uszy na ich wiele znaczące słowa. Jakiś czas upływa, żadną się zbytecznie nie interesuję, o żadnej nie marzę, w każdej dopatruję się starannie ukrytych wad, a żadnych zgoła zalet nie widzę, całą płeć piękną traktuję jak rzecz obojętną; zaraz — zazdrość mnie porywa. Skąd ta zazdrość? Przecież dla wszystkich kolegów i przyjaciół jestem bez granic życzliwy!... Ot naprzykład ten Henryk; kochamy się od pierwszej młodości, nigdyśmy sobie nie właziłi w drogę, on miał swoje ideały, a ja swoje. On bywa u państwa Dereniewskich od dwóch lat — ja także. On się nie kochał w siostrze pani Dereniewskiej, tej młodej wdówce po Turkiewiczu, — no! a ja także nigdy o niej nie myślałem. Pocóżbym miał o niej myśleć! Mógłbym się jeszcze zakochać, a tymczasem przysiągłem sobie... dotrzymać przysięgi i nie kochać się więcej. Pani Turkiewiczowa zanadto jest zalotna. Kokietuje z każdym młodym mężczyzną, z pierwszym lepszym poszłaby drugi raz do ołtarza,—a mnie żeniaczka wcale jeszcze nie w głowie. Mam czas... do czterdziestki brakuje mi jeszcze pięć lat. Przez te pięć lat będę używał mej złotej wolności.

Ani mi się nie śni o pani Turkiewiczowej. Niechaj sobie Henryk smali cholewki. Nie będę mu przeszkadzał.

* * *

12 lipca.

Dyabelnie nudno w tym pustym Lwowie. Co żyje, a ma jaki taki fundusz, jedzie na letnisko. Można oszaleć z nudów. Nawroccy pojechali do Krynicy, Lisińscy do Zakopanego, Różanowscy wybierają się do Rymanowa, Pawlisiak jedzie do Jaremcza, nawet Henryk prosił o urlop. Ciekawym, gdzie pojedzie. Kręci coś z tem zanadto. Raz mówi, że pojedzie do Truskawca, drugi raz wybiera się do Szwajcaryi, to znowu o Rivierze coś opowiada, do mnie w cztery oczy przyznaje się, że się jego podróż skończy w Brzuchowicach, Janowie, Lubieniu, lub gdzieś indziej koło Lwowa; u Dereniewskich zaś rozpowiada tak, jakby się wybierał do Finlandyi, na Krym, albo na Corfu. Turkiewiczowa kokietuje z nim, że aż brzydko patrzeć. Zaprószyła biednemu chłopcu oczy, a teraz i mnie bierze na wędkę. Ja nie głupi! Ale psikusa Henrykowi muszę wypłatać, gdy sobie pojedzie na urlop: zacznę się tak umizgać do Turkiewiczowej, — że on z zazdrości urlop przerwie i wróci do Lwowa.

* * *

3 sierpnia.

Bodaj go wszyscy kaci!... tego Henryka! Dereniewscy z Turkiewiczową w Lubieniu, a on ci tam za nimi!... No, żeby tak być zadurzonym we wdówce, co tylko ośm tysięcy koron ma gotówką, koron — nie guldenów! Bo cóż ta kamieniczka warta? Dwóch lokatorów płaci po trzydzieści złotych — to akuratnie na jej suknie. Co za głupiec ten Henryk, żeby jechać za nią do Lubienia! I co on tam będzie robił w tej nudnej dziurze? Dereniewscy co innego: on się tam będzie leczył, a ona będzie wraz z Turkiewiczową flirtować. Dla takich Dereniewskich, to Lubień w sam raz wystarcza. Ale Henryk?! Muszę w niedzielę zajrzeć tam i wziąć Henryka na spytki.

* * *

10 sierpnia.

Mam taki pech, że jak sobie coś postanowię, to mogę przysiądz, że mi coś stanie na przeszkodzie. Tak i tej niedzieli; chciałem pojechać do Lubienia, tymczasem przybywa do Lwowa kuzyn z Warszawy, z którym się już kilka lat nie widziałem, a więc trzeba pozostać na przyjęcie jego. Naturalnie, Turkiewiczowa nie! Oh, wcale nie! Ona mi jest zupełnie obojętną. Tylko o Henryka się bardzo boję, bo gotów zabłądzić na manowce i ugrzęznąć. On taki lekkoduch, niedoświadczony i łatwowierny; zarznie się we wdówce i potem ani czterema końmi go nie wyciągniemy z tych więzów. Oh! bo ta Turkiewiczowa umie zarzucać pętlice; to rafinowana kobieta. Ale niedoczekanie jej złapać Henryka. Będę go strzegł, jak duch opiekuńczy. Co się odwlecze, to nie uciecze; nie pojadę dziś, to pojadę na przyszłą niedzielę.

* * *

17 sierpnia.

Ten Henryk fatalnie zabrnął. Dziwię się, że taki Don Juan, jak on, mógł się tak zarżnąć. Od rana do późnej nocy siedzi tam u tych Dereniewskich i jeszcze wypiera się, że nie myśli wcale o Turkiewiczowej.

Krew uderza mi do głowy na samą myśl, że on się z nią ożeni. Gdzie ona dla niego?! Jeszcze ja, to co innego... Jestem o cztery lata starszy od niego i nie raziłoby tak, gdybym ja z trzydziestoletnią wdówką poszedł do ołtarza. Ale on zaledwie o rok albo dwa lata starszy od niej. I cóby on zrobił z jej pieniędzmi? Mnie — przydałyby się przynajmniej na zapłacenie długów; on zaś nie ma ani grosza długu, żyje sobie jak Lukullus i do takiej wdówki się kopie. Oszalał, czy zmysły stracił? — Nie! tego już mi za dużo! Powiem dyrektorowi, że jestem chory i muszę na kilka dni wyjechać. Zaraz wybiorę się do tego przeklętego Lubienia i tak się będę pchał między nią i jego, że ich rozdzielę. Do tego nie dopuszczę nigdy, żeby mi się chłopak zmarnował. Zanadto go pokochałem. Ja jej pokażę, tej Turkiewiczowej, na kogo sidła zastawiać.

* * *

20 sierpnia.

Mam już gotowy plan wojenny na jutrzejszą kampanię w Lubieniu. Zaskoczę ich całkiem niespodziewanie; zdumieją się wszyscy, a ja bystrem okiem rozejrzę się w sytuacyi. Kobietom nie wierzę, więc się żadnej o nic nie zapytam; tylko zaszturmuję do Dereniewskiego. To poczciwy chłop, a głupi jak cielę; on mi wszystko rozpowie, co będzie wiedział. Tylko czy on będzie co wiedział? Bo to straszny safanduła. On aby tylko miał swój kufel piwa, a więcej cały świat go nic nie obchodzi. Jeśli Henryk z Turkiewiczową już na bardzo zażyłej stopie, to ja zacznę smalić cholewki do Dereniewskiej. Kobiety zawsze są zazdrosne, gdy się innym daje pierwszeństwo, więc ją to zaniepokoi, a wiem na pewno, że miała oko na mnie. Zwłaszcza wdowy są okropnie zazdrosne, gdy się kto w ich obecności umizga do mężatek. One znają się na tych rzeczach i niechętnie dają się usuwać na drugi plan. Równocześnie Henrykowi będę ciągle prawił, że Dereniewska zakochana w nim po uszy..., że należałoby skorzystać z takiej sytuacyi, że wdówka mu nie ucieknie, gdy on sobie tymczasem poflirtuje z mężatką i t. d...

Znam Henryka i widzę już, jak się w nim zapali. Jego marzeniem oddawna było stać się podstawą w trójkącie małżeńskim. Dereniewska jest kokietka i chętnie z nim poflirtuje, gdy ją pobudzę do tego. Wszystko pójdzie jak z płatka. Turkiewiczowa oburzy się na niego i — wet za wet — zacznie jemu na przekór flirtować ze mną, a mnie nie zadurzy tak prędko. Gorączka mnie pali z niecierpliwości. Szczęście, że to już jutro.

* * *

25 sierpnia.

Doskonale mi się powiodło. Turkiewiczową odbiłem Henrykowi zupełnie; ani nie popatrzy więcej na niego. A to ci zuch ze mnie! Ktoby pomyślał, że tak gładko pójdzie! Niechaj się Heniu kręci teraz koło Dereniewskiej, na tem mi wcale nie zależy.

* * *

26 sierpnia.

Żal mi tego Dereniewskiego. Biedak zaufał nam zupełnie i nic się o swoją połowicę nie troszczy, a tu ja Henryka podejrzywam, że jemu na Turkiewiczowej nie tyle zależało, jak właśnie na Dereniewskiej. Obawiam się, że niepotrzebnie zapchałem palce między drzwi.

* * *

27 sierpnia.

Muszę się przypatrzeć bliżej, co Henryk porabia tak często u tych Dereniewskich. Turkiewiczowa bagatelizuje go najwidoczniej, cóż on może mieć za interes, żeby tak często tam bywać. Przyznać muszę, że mi Turkiewiczowa trochę za dużo względów okazuje. Miałaby może nadzieję na mnie? Oh! co to, to nie! Nie w głowie mi się żenić. Trzeba będzie zaprzestać u nich bywać.

* * *

28 sierpnia.

A tom wlazł w matnię! Jak tu się teraz z tego wydobyć. Nigdybym nie pomyślał, że Henryk taki chytry. Pod pozorem ubiegania się o względy Turkiewiczowej, umizgał się do Dereniewskiej, no i — zdaje mi się — musi mieć szczęście, inaczej Turkiewiczowa nie mówiłaby o nich z taką pogardą. Kobiety gardzą zawsze innemi, gdy same radeby robić to samo, a nie mogą. Jestem pewny, że gdy się z nią ożenię, to zacznie poza memi plecyma flirtować z Henrykiem.

Oj ten Henryk, ten Henryk! Nibyto taki sobie naiwny, prostoduszny, a taki chytry. A może to Dereniewska tak go nauczyła. W każdym razie narobił mi bigosu. Myślałem, że on z Dereniewskimi poszedł do ogrodu. Cóżby w tem było zdrożnego, gdybym ja sobie pozostał z Turkiewiczową sam na sam w pokoju. Mnie także czart opętał, żeby w tak niepewnej sytuacyi sam na sam z nią pozostawać. Ohytra kobieta, nie ma co mówić. Oni poszli sobie do ogrodu, a ona — jej zachciewa się grać na fortepianie; wie bowiem kokietka, że się rozpływam, gdy słyszę Chopina. Muzyka działa na mnie zawsze czarująco, zwłaszcza zaś Chopin; cóż więc dziwnego, że dałem się chwilowo porwać. Przecież to nie było nic innego, jak tylko chwilowy poryw. Kazała mi siąść bliżej, więc siadłem. Czy to co złego? Pytała się, czy ten mazurek piękny; pewnie, że piękny, czarownie piękny. Szyję miała obnażoną, bluzkę à jour, pierś falowała, ramiona od łokcia nieczłonięte; toż człowiek nie z żelaza. No, a nawiasem mówiąc, to z niej wcale ładna kobietka — słowem, niktby się na mojem miejscu nie oparł. Jeszcze, żeby nie ta róża we włosach; przepadam za różą. Nachyliła się pierwsza, z pewnością ona pierwsza się nachyliła; miałem się usunąć? Choćbym chciał, tobym nie mógł i nikt na mojem miejscu nie byłby w stanie. A za szyję także najpierw ona mnie objęła... i całować ona mnie poczęła, więc cóżem ja winien? Zresztą nicby z tego nie było, gdyby nie ten przeklęty Henryk. Czy musiał on w takiej właśnie chwili wracać z Dereniewskimi? Przecież mógł ich zatrzymać gdzieś w ogrodzie; nie, on ich musi wprowadzać do nas. I teraz masz chłopie sos!

Przecież nie mogę pozostawić jej na pastwę języków. Cóby Dereniewscy powiedzieli!

Tak! tak!... trzeba się żenić, chcesz czy nie chcesz. Fatalnie, fatalnie!... Gdyby chcieli, to mogliby przecież udać, że nie widzą; nie weszliby także tak cicho do pokoju. Oh! to z pewnością było z góry umówione. Nie dziwię się kobietom, bo to ich zadanie, męża złapać; ale Henryk, Henryk! Żeby ten przyjaciela tak wyprowadzał! To ja tutaj aż przyjechałem, żeby go wyratować ze sideł, a on tymczasem mnie w sieć wpakował!...

Czekaj, Henryku! Ja ci tego nie zapomnę.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza